Nr 352. Kraków, Środa 4 Sierpnia 1909. Rok XXVIII

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowe przesyłki i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu:** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kto pierwszy stanie u celu?

Przed kilku dniami pojawił się w „Neues Wiener Tagblatt" artykuł, pochodzący z pod pióra wiceprezesa austryackiego „Schulvereinu", pana von Wotawy, zajmujący się sprawą funduszu Roseggera, pod tytułem: „Wohin mit dem Gold?" — „na co przeznaczymy te pieniądze?" Jakkolwiek treść tego artykułu była wprost prowokująca, wstrzymaliśmy się na razie z zaznajomieniem z nim czytelników naszych, pragnąc wpierw dowiedzieć się, jaki jest dotychczasowy finansowy efekt naszej akcyi — „Daru Grunwaldzkiego". Otrzymawszy dziś z kompetentnej strony dotyczące dane, możemy w ściśle rzeczowy sposób zająć się tą niemiecką prowokacyą i zalecić polskiemu społeczeństwu, ażeby z niej wysnuło odpowiednie wnioski.

„Ritter" von Wotawa napisał swój artykuł z okazyi złożenia trzechsetnej „cegły" do funduszu Roseggera. Ubolewa on na wstępie, że na tysiąc takich przez poetę niemieckiego proponowanych „cegieł" deklarowano dopiero 300, mimo, że agitacya w tym kierunku rozpoczętą została już przed kilku miesiącami. Lecz u Niemców — pisze dalej — zawsze tak bywa, że dużo potrzeba czasu, zanim jakakolwiek myśl wzniosła i pożyteczna przyjmie się i owładnie opinią publiczną. Gdy to atoli nastąpi, społeczeństwo niemieckie umie ją w czyn zamienić energicznie i wytrwale. Nie ulega więc wątpliwości, że i brakujące jeszcze 700 „cegieł" znajdą się rychło. Po tym wstępie następują w jego artykule refleksye na temat narodowo-politycznych stosunków w Austryi. Wielu Niemców — pisze wiceprezes „Schulvereinu" — trwa jeszcze w złudzeniu, że żyje w państwie niemieckiem. Rzeczywistość inaczej się przedstawia. Tylko w siedmiu z czternastu krajów koronnych Austryi ludność niemiecka albo panuje wyłącznie, albo ma liczebną przewagę. Dziewiąta część Niemców Austryi żyje w rozproszeniu, stanowi jedynie t. zw. „wyspy narodowe". Lecz w tem właśnie tkwi ich siła — bo to rozproszenie zapewnia im wpływ także na stosunki innych krajów koronnych i hegemonię w państwie. Od ich przezorności, wytrwałości i ofiarności zależeć będzie, czy zdołają sobie zapewnić tę przewagę.

Od lat trzydziestu działa w tym kierunku właśnie austryacki „Schulverein". Wszelkiemi siłami i sposobami stara się on o to, ażeby owe mniejszości niemieckie nie straciły wielkiego swego znaczenia dla tego wspólnego celu wszystkich Niemców w Austryi. „Schulverein" posiada obecnie 65 własnych budynków szkolnych, a trzysta innych, w których mieszczą się szkoły i ochronki niemieckie, zawdzięcza mu swe istnienie. Ta praca kulturalna ma otrzymać nową podnietę i większy jeszcze rozmach, przez utworzenie funduszu Roseggera.

Dwumilionowy ten fundusz jest niezbędnie potrzebny, jeżeli „Schulverein" ma należycie spełnić wielkie swoje zadanie. Mimo podwojenia się jego dochodów w ostatnich latach, mimo, że rozporządza on obecnie budżetem w wysokości 900.000 koron, właśnie w tym roku nie można było zaspokoić wszystkich niezbędnych potrzeb szkolnych niemieckich mniejszości. — A potrzeby to wprost piekące. Na Morawach, w śląskim okręgu przemysłowym, w wielu okolicach Czech mnóstwo jeszcze dzieci urzędników i robotników niemieckich narażonych jest na wynarodowienie, na przymus uczęszczania do szkół słowiańskich, ponieważ w braku ochronek i szkół niemieckich, nie zdołało się wśród otoczenia słowiańskiego dostatecznie wykształcić w języku ojczystym. Pobrzeże nad Adrią wogóle odmawia zakładania szkół niemieckich z funduszów krajowych dla niemieckich mniejszości, a świeżo zgłosiła się o pomoc do „Schulvereinu" także niemiecka gmina „Mariahilf" pod Kołomyją w Galicyi, która jakkolwiek liczy 700 niemieckich mieszkańców, nie może od polskiej Rady szkolnej Galicyi wyżebrać publicznej szkoły niemieckiej. A przecie biedne tamtejsze dzieci niemieckie nie mogą z korzyścią uczęszczać do szkoły polskiej, ponieważ nie rozumieją języka polskiego.

Rzecz dziwna, że panu Wotawie nie przypomniały się, gdy to pisał, stosunki w zaborze pruskim, gdzie nie 700, lecz cztery miliony ludności polskiej nie posiada ani jednej polskiej szkoły, chociaż dzieci tej ludności nie rozumieją języka niemieckiego...

Lecz wiceprezesowi „Schulvereinu" obcem jest tego rodzaju poczucie sprawiedliwości. Powoduje się on jedynie egoizmem narodowym, a ten egoizm wytwarza w nim nawet silną zachłanność zaborczą. W przystępie szczerości bowiem zdradza on bez wahania, że szkoły niemieckie w Czechach i w śląsko-morawskiem zagłębiu górniczem potrzebne są nie tylko dla ocalenia przed wynarodowieniem Niemców, lecz także **dla zgermanizowania tamtejszej ludności słowiańskiej.**

Że „Schulverein" dotychczas nie spełnił tych wszystkich zadań swoich — przyczyną tego jest, że jeszcze nie posiada owych Roseggerowskich dwóch milionów. Brakujące 700 cegieł muszą się więc znaleść, muszą być dostarczone jak najrychlej.

* * *

Oto treść znamiennego pod każdym względem apelu wiceprezesa „Schulvereinu". Wiemy teraz, na co ma być zużyty fundusz Roseggera: oto na utrzymanie hegemonii niemieckiej w Austryi, na germanizacyę ludności słowiańskiej na Śląsku i w **Galicyi.**

O ile etycznie wyższą i szlachetniejszą jest nasza akcya „Daru Grunwaldzkiego"! My przy pomocy dostarczonych przez nią funduszów bynajmniej nie chcemy i nie zamierzamy nikomu wydzierać jego narodowości, pragniemy jedynie bronić naszych mniejszości przed obcą zaborczością.

Niemcy na cele agresywne, rabunkowe „Schulvereinu" w myśl inicyatywy Roseggera zebrali dotychczas — a raczej zdeklarowali 300 „cegieł" po 2000 koron, czyli razem 600.000 kor. Jakim jest zaś dotychczasowy rezultat „Daru Grunwaldzkiego"? — Otóż do dnia 1 sierpnia zdeklarowano u nas składek na sumę 848.674·45 koron, na którą we Lwowie i Krakowie wpłacono do tego dnia gotówką 65.518·43 kor. Ile na fundusz Roseggera gotówką wpłynęło, pan Wotawa nam nie wyjawia. Pod względem zdeklarowanej kwoty **prześcignęliśmy** więc znacznie akcyę niemiecką — jakkolwiek nasza akcya trwa nie tak długo. U Niemców atoli, jak zaznacza p. Wotawa: „długo trwa, zanim myśl zbawienna przyjmie się i porwie ogół, lecz potem już rychło w czyn się zamienia". U nas zaś dzieje się przeciwnie. Myśl taka w pierwszej właśnie chwili wywołuje wielki zapał i gotowość do czynu, ażeby rychło zamienić się w ogień słomiany i zgasnąć przed dopięciem celu.

Niestety — zanosi się już niemal na to, że i z „Darem Grunwaldzkim" także tak będzie! Ofiarność na ten cel już zaczyna słabnąć, zanim jeszcze ogarnęła całe społeczeństwo! Biorą w niej udział tylko pewne sfery i koła społeczne: mieszczaństwo, inteligencya, urzędnicy, młodzież. Obojętność zupełną dla wielkiego tego narodowego celu okazuje ogromna większość naszej arystokracyi, naszego ziemiaństwa a niemniej nasze duchowieństwo. A przecie są to sfery, które w spełnianiu obowiązków narodowych wszystkim innym dobrym przykładem przyświecać powinny! I pod względem terytoryalnym ofiarność dla „Daru Grunwaldzkiego" nie objawia się równomiernie; jest znacznie większa we wschodniej, niż w zachodniej Galicyi. Tłómaczyć sobie to można tem, że tamtejsze koła polskie, doznając już dziś w całej pełni przykrości losu narodowych mniejszości, głębiej i silniej odczuwają potrzebę narodowej akcyi obronnej. Nam atoli w zachodniej Galicyi nie mniejsze grożą niebezpieczeństwa; już bowiem coraz natarczywiej wkracza w nasze dziedziny niemiecka inwazya.

Ażeby odeprzeć ją skutecznie, ocalić nasze kresy zachodnie, obronić ludność tamtejszą przed wynarodowieniem, na to potrzeba conajmniej dwumilionowego funduszu grunwaldzkiego. Zebrać się on musi, jeśli etnograficzna nasza granica nie ma się przesunąć znów — na naszą niekorzyść. Nie wolno nam więc ustawać w połowie drogi! Złóżmy raz wreszcie dowód, że ciężkie przejścia dziejowe nauczyły nas już wytrwałości. W walce, jaką toczyć musimy — zwycięstwo przechyli się na tę stronę, która pierwsza w obecnem współzawodnictwie stanie u wytkniętego sobie celu!

Przesilenie zbożowe w Anglii.

Anglia przeżywa teraz kryzys zbożowy. — W toku ostatnich tygodni cena na 25 kilogramów pszenicy podniosła się do 50 szylingów, a w stosunku do tego podniosła się i cena na chleb. Za chleb 6-pensowy trzeba teraz płacić 6 i pół pensa, a w najbliższym czasie prawdopodobnie ceny te jeszcze podskoczą. Kryzys ten odbije się niewątpliwie na całem życiu ekonomicznem mieszkańców Anglii, ale szczególnej wagi nabiera on wobec ciągłej groźby wojny z Niemcami, gdyż wtedy Anglia albo może być skazaną na głód, albo będzie musiała zrzec się działań wojennych.

Przyczyny tego przesilenia są wielorakie i stoją z sobą w ścisłym związku. Pierwszą, która już od dawna groźnie zawisła nad Anglią, jest upadek jej rolnictwa. W ciągu ostatnich lat 30 ludność Anglii powiększyła się z 34 na 44 milionów mieszkańców, równocześnie zaś obszar ziemi, zajęty pod uprawę, powiększył się z 31,854.532 akrów zaledwie o 388.915 akrów, czyli o pół procent. W tymże samym okresie czasu obszar ziemi, zasiewanej pszenicą, zmniejszył się o 45 proc. W ten sposób olbrzymi rozwój przemysłu wpłynął na zaniedbanie rolnictwa i Anglia stała się coraz bardziej zawisłą od zagranicznej produkcyi zbożowej.

W tej zawisłości tkwi druga przyczyna obecnego przesilenia. Oto co mówią odnośne cyfry. W pięcioleciu od r. 1878 do 1882 produkowano w Anglii co roku przeciętnie 823 mil. kg. pszenicy, a przywożono 419 mil. kg., zaś w pięcioleciu 1903 do 1907 produkowano już tylko 165 mil. kg., a przywożono 664 mil. kg. — Cyfry te mówią dowodnie, że Anglia bez zagranicznej produkcyi istnieć nie może. Obliczenie to przedstawia się z innej strony jeszcze w ten sposób: W latach 1878—1882 każdy Anglik konsumował przeciętnie co rocznie 117 angielskich funtów pszenicy swojej, a 238 importowanej; w pięcioleciu 1903—1907 konsumował swojej 68, a zagranicznej 284 funty, przyczem ogólna konsumcya chleba spadła z 355 na 352 funty. Innemi jeszcze słowy: Anglia 30 lat temu mogła wyżywić swoją ludność swoją własną pszenicą przez 12 tygodni, obecnie tylko przez 9 tygodni.

Co się tyczy przywozu zboża, to przedewszystkiem zawisłą jest Anglia od swoich kolonij, tj. od Indyi, Kanady, Australii i Nowej Zelandyi. Stan urodzaju pszenicy, oraz wahania na giełdzie pszenicznej w tych koloniach, natychmiast odbija się na metropolii. Statystyka wykazuje, że Anglia czyni coraz większe wysiłki, aby o ile możności pokrywać swoje zapotrzebowanie pszenicy produkcyą kolonii. W pięcioleciu 1893—1897 kolonie pokrywały 12 prc. jej całego zapotrzebowania, w następnem pięcioleciu 1898—1902 19 prc., znowu w następnem 1903—1907 34 i pół prc., lecz w zeszłym roku wskutek nieurodzaju zdołały pokryć tylko 23 i pół prc. W tej niemożności pokrycia własnych potrzeb zapasami kolonij tkwi trzecia przyczyna przesilenia zbożowego w Anglii.

Z logiczną konsekwencyą wypływa z tej trzeciej przyczyny czwarta. Skąd pokrywa Anglia resztę swego zapotrzebowania? Oczywiście ze Stanów Zjednoczonych, z Rosyi, innych krajów europejskich, oraz z południowej Ameryki, zwłaszcza z Argentyny. Stosunek zależności Anglii od produkcyi tych krajów niech nam zillustrują cyfry z r. 1903, gdyż późniejszych nie posiadamy. Otóż ze Stanów Zjednoczonych sprowadzono w tym roku pszenicy za 16,062.205 funtów szterlingów, z Rosyi za 5,837,645, z reszty Europy za 2,226.951, z Argentyny za 4,725.525, z innych części południowej Ameryki za 111.387 — razem za 28,963.713 f. szt. Równocześnie przywieziono z Indyi pszenicy za 5,653.066 f. szt., z Kanady za 4,990.618, z Australii za 1,496.176 — czyli razem z kolonij za 12,439.860 f. szt. Ogółem za importowaną pszenicę zapłaciła Anglia 41,103.573 f. szt., co zdaniem specyalistów angielskich w tej dziedzinie, jest ogromnym dla ludności ciężarem.

Zależność Anglii od zbożowego importu zagranicznego daje się dotkliwie odczuć, zwłaszcza w razie nieurodzaju w krajach produkujących pszenicę, n. p. w roku ubiegłym, gdy urodzaj w koloniach był mniejszy, a na dobitkę nie dopisały żniwa i w Argentynie, gdzie zamiast oczekiwanych 13 i pół mil. cetnarów zebrano o 1 milion mniej. Nadto odbija się na Anglii każde podwyższenie lub obniżenie cen na rynkach zbożowych za granicą. Gdy zagranica ma dużo zboża a obroty na giełdach są spokojne, wtedy w Anglii chleba jest podostatkiem, a ceny jego są umiarkowane. Lecz w okresach, kiedy zboża jest mało, a na giełdach zaczyna rej wodzić spekulacya, wtedy brak zboża staje się wprost groźnym. Za przykład posłuży fakt, jaki się wydarzył w ostatniem półroczu.

Amerykański „król pszeniczny", James Patten, wyzyskując nieurodzaj w brytańskich koloniach i w Argentynie, skupił w Stanach Zjednoczonych ogromne zapasy pszenicy, a potem twierdząc, że w Ameryce zboża nie ma i nie będzie, zaczął Anglii z zimną krwią doradzać, żeby sobie kupowała zboże, gdzie jej się spodoba, byle nie u amerykańskiej rzeczypospolitej. Wnet wybuchło przesilenie zbożowe tak w Anglii, jak i Ameryce.

Wtedy Patten rzucił na amerykański rynek zbożowy 20 milionów buszli pszenicy, zdobył kolosalne zyski w Chicago, gdzie prowadził zbożowe spekulacye, a potem umyślił skryć się w Meksyku. — Ale na pewnej stacyi w Colorado napadli go reporterzy amerykańskich gazet i zaczęli go obsypywać pytaniami, w jaki sposób prowadził spekulacye. „Płaciłem frycowe za naukę — odrzekł król pszeniczny — i nikomu tajemnic moich nie wyjawię. Powiem tylko tyle, że do interesu zbożowego zastosowałem te same manipulacye, jakie odlewacze stali zastosowują do rudy żelaznej". Reporterzy nie wydobyli z niego ani słowa więcej. W Ameryce zbankrutowały setki handlarzy zboża, a w Anglii kryzys zbożowy jeszcze raz jaśniej, niż kiedykolwiek, oświetlił niebezpieczeństwa zawisłości konsumcyi angielskiej od obcych krajów.

Pod wpływem trwającej ciągle paniki wojennej w Anglii powstaje tam coraz natarczywiej pytanie: skąd Anglia będzie otrzymywała swoje zboże w razie wojny z Niemcami? Jeżeli już teraz spekulacya jednostki, co prawda tak potężnej, jak „król zbożowy", zdołała tam wywołać przesilenie zbożowe — cóż dopiero będzie, gdy Niemcy za pomocą swoich szybkich krążowników sparaliżują dowóz zboża z brytańskich kolonij i wogóle z zagranicy? Dla polityków, finansistów i przemysłowców zbożowych Wielkiej Brytanii jest to problemat bardzo trudny.

Widmo deficytu w przyszłorocznym budżecie.

O przyszłorocznym budżecie austryackim ogłosiła onegdaj „Neue Fr. Presse" następujące, bynajmniej nie wesołe informacye, jakie otrzymała widocznie z ministerstwa finansów, a które przygotować mają, jak się zdaje — ogół na dość znaczny deficyt w skarbie państwa.

Jak corocznie o tym czasie — czytamy w tych informacyach — tak i obecnie rozpoczęto już w ministerstwie finansów prace przygotowawcze do nowego budżetu. Prace te napotykają tym razem na szczególne trudności z tej przyczyny, że najwyższa Izba obrachunkowa nie ukończyła jeszcze zamknięcia rachunków z r. 1908, i wskutek tego brakuje ważnej podstawy do preliminowania dochodów na rok następny. Już w budżecie roku bieżącego możliwem było utrzymanie równowagi jedynie dzięki znacznym zyskom monetarnym (w kwocie 29 mil. koron). Drobna, osiągnięta dzięki temu zwyżka znikła przytem w końcu zupełnie wskutek podwyższenia niektórych wydatków przez parlament, a nawet zamieniła się na drobny niedobór.

Rozumie się samo z siebie, że zarząd finansów, mimo, że w tym roku ubył już ów dochód z zysku monetarnego i że odpada również opłata kolei południowej na resztę ceny kupna, stara się usilnie ułożyć znów budżet, któryby wykazywał równowagę dochodów i wydatków. Trudne to zadanie ułatwi mu w pewnej mierze jedynie preliminowany już dochód z podwyższenia taryf kolejowych, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia. Dochód ten, jak wiadomo — wynosić będzie przypuszczalnie 45 mil. koron. Natomiast nie wejdą jeszcze do budżetu dochody z projektowanych nowych podatków, ponieważ żaden z tych podatków nie uzyskał jeszcze aprobaty Izby poselskiej, bo wskutek rychłego zamknięcia sesyi nie mogły być uchwalone.

Ponieważ zaś, jak to minister finansów czasu swego zapowiedział, wydatki państwowe wzrosną o blisko 100 milionów koron, a nadto już przez odpadnięcie zysku monetarnego i opłaty kolei południowej dochody zmniejszyły się razem o 35 milionów koron — zarząd finansów ma do pokrycia niedobór wysokości co najmniej 130 milionów. Na to ma on do dyspozycyi jedynie wspomniany powyżej dochód z podwyższenia taryf kolejowych; resztę tej wielkiej kwoty pokryć wypadnie drogą wyższego preliminowania dochodów z ceł i podatków. Zachodzi atoli pytanie, czy będzie to możliwe wobec faktycznego zastoju w handlu i przemyśle, który zmusza wprost zarząd finansów do bardzo ostrożnego preliminowania. Nie pozostaje więc nic innego, jak dążyć do równowagi w budżecie drogą zwiększonej oszczędności i najskromniejszego uwzględniania nowych postulatów wydatkowych. Na ogół cyfry budżetu znów wzrosną znacznie, ponieważ po raz pierwszy wciągnięte zostaną do rubryk dochodów i wydatków dotyczące kwoty bilansowe świeżo upaństwowionych linij kolejowych: Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodnich. Lecz i przy preliminowaniu dochodów z całej obecnej sieci kolei państwowych konieczną będzie pewna ostrożność.

Oto treść informacyi „Neue Fr. Presse". Brzmią one bardzo pesymistycznie i mają widocznie na

JERZY ŻUŁAWSKI.

TARANTELLA.

Są pewne wspomnienia, które prześladują pamięć w tak dziwny i uporczywy sposób, że sam człowiek nie może zrozumieć, co im tę nadzwyczajną moc trwania nadaje, tę jakaś młodość wieczystą, iż powracają ciągle jednakowo żywe, a nawet w miarę wpływu czasu żywsze, niżli były w pierwszych dniach... I to dziwna, że są to czasem rzeczy, przypadkowo przeżyte, bez znaczenia na pozór, bez żadnego zgoła związku z resztą życia, który mógłby im nadać tę trwałość wyjątkową. A jednak nie giną, choć tyle ważniejszych zdarzeń i wypadków w toń zapomnienia pada, chociaż mgłą oddalenia pokrywa się tak wiele z tego, co niegdyś wydawało się wieczystem i niezapomnianem: szczęście, ból, miłość...

I dzisiaj niejasno już tylko uprzytomniam sobie w szczegółach ten stan psychicznego rozstroju, z obłędem prawie graniczący, który gnał mnie przez parę lat po Europie, każąc mi szukać w wiecznym niepokoju jakiejś Ziemi Obiecanej, nierzeczywistego jakiegoś kraju Lotobagów, gdzieby człowiek zapomniał o własnem istnieniu. Mam tylko wrażenie, że jest poza mną jakiś sen ciężki, duszny i gorączkowy, w którym wszystko, co było, we wspomnieniu w dziwny chaos się stapia... A jednak mam kilka wspomnień z owego czasu, nie wiadomo dlaczego tak żywych i jasnych.

Naprzykład jeden dzień spędzony na Capri. Nawet pół dnia właściwie i nocy część...

Był to czas, kiedy wyjechawszy z Neapolu, włóczyłem się piechotą w okolicach Wezuwiusza i po półwyspie sorrentyńskim. I pewnego ranka, mając oczy jeszcze pełne umarłego miasta Pompei i z góry, ze szczytu krateru widzianego morza, po którem białe obłoki pływały na równi z wyspami, znalazłem się w Sorrento, tak prawie przypadkowo, jak liść wiatrem rzucany pada na gościniec, albo na łąkę, lub w ogród kwiecisty...

Przyszedłem drogą od Castellammare di Stabia, wśród kasztanowych lasów i winnic nad morzem się wijącą i siedziałem w jakiejś osteuyi przy szklance ognistego wina. Tam — gdzieś — na świecie jesień już pono była późna, pono śnieg już prószył w ojczystym kraju moim; tutaj słońce paliło gorące i jeno po złotych liściach winogradu poznać było można spóźnioną porę. Na morzu cichem leżała jakaś nieuchwytna śreżoga, pełna blasku słonecznego, złota, błękitu i zadumania, niby sen jasny, spowijający świat, iżby się jeszcze piękniejszym wydał oczom tęskniącym.

Miałem się w Sorrento zatrzymać dni kilka, ale przyszła mi nagła ochota jechania na Capri. Nie czekałem statku: nawinęła się barka z dwoma wioślarzami: kazałem im się wieść przez ten błękit wód i powietrza ku siniejącej wyspie w oddali...

Było około południa — może później nieco, kiedym wylądował w Marina Grande i nie zwłócząc, jezdną drogę ominąwszy, puściłem się w górę stromą ścieżką wśród winnic ku miastu... Słońce stało właśnie nad Monte Solaro gorące, rozpalone na błękicie słońce południowe, od Afryki kędyś żarem bijące, w którem złocił się liść winogradu i lśnił barwami drogich kamieni.

Na placu, przed schodami kościoła San Stefano, kupiłem fig nieco dojrzałych i grono winne o jagodach złotych, jak słońce, a tak obfite, że w dłoni rozwartej zmieścić mi się nie mogło i opadało między palce z bursztynu toczonemi perłami.

To było moje śniadanie. Strach mnie przejmował na myśl, że aby się posilić, trzebaby teraz wejść pod dach, do dawnej izby i mówić z uśmiechniętym, wypomadowanym służącym we fraku...

Minąłem miasteczko i ruszyłem prosto w stronę na fort zamienionej Certozy nad drugi brzeg morski. Zalśniła mi znowu w oczy szafirowa zatoka z kilkoma suwającemi się po niej sennemi łodziami w stronie Marina Piccola, co widniała w dole, poza ruinami zamku na Castiglione... Droga podemną była biała, zapylona; tu i ówdzie z małych ogródków przed domami strzelały wśród szarych oliwek mięsiste, kolczate liście agaw i opuncyj. Zeszedłem na ścieżkę jakąś, ledwie znaczoną miejscami, co wiła się po krawędzi skał, tuż ponad morzem, rozlanem tam nisko w dole cichą płaszczyzną.

Sam byłem zupełnie. Cząbry spalone w słońcu pachniały i kępki pożółkłej, rzadkiej trawy o ostrej woni macierzanki. Wlokłem się tak przez pewien czas, bez myśli, bez celu, rozkoszując się po prostu tem, że żyję, że słońce pali i morze lśni i pachną na skałach zioła zeschnięte... Miałem dziwnie radosne uczucie lekkości i swobody: nie było mi pilno do nikąd, nie chciałem niczego. Czasem jeno — na jedno mgnienie oka — przypominał mi się ból mój, który mnie wygnał bezdomnego szukać po świecie niezniszczalnych ukojeń, ale wspomnienie to przemijało rychło, roztapiając się w nastroju dziwnej beztroski.

Czasami łzy mnie w gardle dławiły, ale Bóg świadkiem, że były to jedyne łzy w mojem życiu nie z żalu za szczęściem straconem, czy nie osiągnietem, ale gdzieś z głębi słońcem ukołysanej duszy bijące — jeno dlatego, że świat jest tak piękny i morze tak szerokie i taka dobra, złota cisza jest na świecie, na morzu, na duszy... Chłonąłem blask i barwy oczyma, tak jak usta wino chłoną najsłodsze i czułem, że oczy moje stają się pijane.

Nie wiem jak ani którędy dostałem się po pewnym czasie na przylądek Tragara. Ptaki jakieś białe obsiadły w dole dwie wyniosłe chaty z morza sterczące, sławne Faraglioni, które są tak piękne, że obrzydzić ich człowiekowi nie zdołają nawet liczne ich obrazy i kartki z widokami, do naprzykszenia wszędzie pokazywane. Woda była szafirowa, cicha, głęboka, zaledwie widoczną srebrną pianą u stóp skał obrzeżona. Słońce nachylało się już zwolna ku zachodowi i złociło gorącym blaskiem pionowe ściany tych dwóch turnic, rzucając po za nie granatowy cień na morze.

Znużony już byłem skwarem i pragnienie poczynało mi dokuczać; nie chciało mi się jednak piąć w górę do gospody na szczycie przylądka stojącej.

Zeszedłem już był dawno ze zwykłej drogi, którą forestyerzy chodzą; teraz posuwając się dalej południowo-wschodniem wybrzeżem, pogubiłem nawet te niewyraźne ślady kozich perci, które mnie dotąd wiodły po skałach. Mogłem mieć złudzenie, że znajduję się w jakimś kraju niezamieszkanym, na dziwnej pustyni, złożonej ze skał nagich i z morza, co okazywało się co chwila tam w dole oczom moim między załomami czerwonego kamienia, wśród dziwnie spiętrzonych turnic, w wyrwach pionowo opadających. Czasem wawrzyn o lśniących liściach wystrzelił z głazu przed oczyma mojemi, a czasem przypominała mi o bliskości ludzi jakaś nędzna oliwka, pracowicie między kamieniami ogrzebana, lub łódź, przesuwająca się po szafirowej zatoce, z góry do malebkiego chrząszcza o długich ruchliwych nogach podobna.

W pewnem miejscu szeroki zielony wąwóz opadał w dół aż ku morzu. Nie myślałem zrazu o tem, dokąd wiedzie, ale pragnienie dręczyło mnie już tak straszliwie, że postanowiłem zejść nim i szukać, czy tam gdzie pod puszystą trawą nie znajdzie się kropla słodkiej wody. — Oliwki i warzywy gęsto wąwóz zarastały, a był on tak stromy, że idąc między gałęziami najbliższych, poniżej stojących drzew widziałem już morską toń szafirową. Ten ciągły widok wody — dalekiej — potęgował tylko we mnie palące uczucie pragnienia...

Obłoki tymczasem lekkie poczęły z morza wychodzić na niebo i rozsypywały się po nim ubarwionemi nisko już chylącem się słońcem pióropuszami. Poglądałem ku nim łakomie, myśląc o deszczu, któryby odświeżył wargi moje spieczone. Źródła bowiem nigdzie nie było. Miałem już tedy po próżnych poszukiwaniach nawrócić w górę z powrotem, gdy naraz i niespodziewanie znalazłem się przed wejściem do groty, kędy niegdyś stał ołtarz Mithry, poświęcony bogu słońca niezwyciężonemu...

Wilgotny, głuchy cień pod kamiennem sklepieniem, na gruzach rozsypanych filarów... Stopni znać jeszcze kilka, po których się ongi pono ku tronowi jasnego boga wstępowało, co przybył ze Wschodu i stał tutaj promienną twarzą ku wschodzącemu słońcu zwrócony, patrząc na morze srebrne i błękitne i na majaczący brzeg sorrentyńskiego półwyspu w oddali. Ziela nieco bujnego rosło u wejścia do groty: liść jakiś akantowy i zeschłe, szeleszczące w powiewie badyle. (C. d. n.)

celu zapobiedz zgłaszaniu rozmaitych nowych żądań i pretensyj do budżetu państwowego ze strony krajów i niektórych grup interesentów. Po słynnym budżecie dr Korytowskiego, w którym dumnie figurowały nadwyżki dochodów roku poprzedniego w olbrzymiej kwocie 150 milionów — zbyt rychły to zwrot ku — niedoborom. Owoc to — drogo opłaconego zwycięstwa w sprawie aneksyjnej. Oby tylko w Austryi nie okazała się potrzeba podobnie „okazałej" i niebezpiecznej dla ludności i rządu reformy finansowej, jaką była świeżo załatwiona reforma w Niemczech.

Idylla pod strażą bagnetów.

Odwiedziny pary carskiej u księcia pruskiego Henryka w jego majątku ziemskim Hemmelmark w pobliżu Kielu w Holsztynie, miały charakter wizyty czysto familijnej, nie oficyalnej. Małżonka księcia Henryka jest bowiem rodzoną siostrą carowej. Jak atoli wizyta owa przedstawiała się w rzeczywistości, o tem informuje nas korespondencya „Frankfurter Ztg", z której wyjmujemy następujące zajmujące szczegóły:

Posiadłość księcia Henryka — Hemmelmark — to prawdziwie urocze ustronie, położone idylicznie wśród lasów, łąk i starannie uprawnych pól. W ciągu całego roku nie widzi się tam innej „pikelhauby" jak tylko należącą do miejscowego żandarma, utrzymującego ład i porządek w swoim obwodzie lub tropiącego podejrzanych włóczęgów. Obecnie, z powodu „familijnej" wizyty pary carskiej, cicha ta sielanka zamieniła się na najeżone bronią pole manewrów. Podczas gdy do dalszego jej otoczenia ściągnięto dwa pułki huzarów, które rozsyłają na wszystkie strony czujne patrole, zwłaszcza w kierunku południowo zachodnim, wzdłuż wybrzeży kanału między Bałtykiem a Morzem Północnem, którym jacht carski ma przepłynąć ku wodom angielskim, zakwaterowała się w zabudowaniach folwarku hemmelmarckiego cała kompania batalionu piechoty morskiej w sile 170 głów, która otoczyła pałac księcia gęstym kordonem straży polowych i posterunków. Nadto z bliższych i dalszych powiatów Holsztynu i Szleswiku ściągnięto przeszło 50 żandarmów pieszych i konnych, aby strzegli bezpieczeństwa rosyjskich gości. Ściągnięto ich tu — ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego stron dalszych, gdzie podczas nieobecności tych stróżów prawa złodzieje i inni łotrzykowie swobodnie pohulać sobie mogli. Za każdym drzewem i krzakiem błyszczą w słońcu dobyte szable i nasadzone na karabiny bagnety, mienią się barwne mundury, a jeżeli tu i owdzie ukaże się jaka postać w stroju cywilnym, to z góry wiedzieć można, że jest tu pruski lub rosyjski — agent policyjny. Wszędzie, gdzie okiem rzucisz policya i wojsko — wojsko i policya.

Wolnych obywateli, lub chociażby takich, którym swobodnie poruszać się wolno, nigdzie nie ujrzysz w bliższem otoczeniu pałacu i parku. Bo jeżeli zabłąka się on w te strony, wnet spotka się z szorstkiem napomnieniem żołnierzy lub żandarmów, ażeby jaknajspieszniej zniknął z widowni, gdyż tu mu przebywać nie wolno. Nie dopuszcza się tam nawet uprzywilejowanych zwykle reprezentantów prasy, widocznie dlatego, ażeby świat się nie dowiedział w jakiem otoczeniu car spędza te krótkie odwiedziny familijne. Pustka owiewa także sine wody przyległej zatoki — gdyż i tam rozciągnięto kordon złożony z łodzi torpedowych.

Ze względu na familijny charakter odwiedzin — zaniechano wszelkich oficyalnych powitań. Jedynie landrat powiatu zapragnął dać wyraz serdeczności niemiecko-rosyjskiej przyjaźni. W przewidywaniu, że para carska wyląduje przy pomoście miejscowości kąpielowej Borby, udał się tam z wielkim, wspaniałym bukietem dla carowej. Stał tam i czekał, czekał cierpliwie godzinę i dwie — i byłby stał tam i dziś może jeszcze, gdyby usłużna jakaś dusza nie była mu przyniosła wieści, że para carska wylądowała już dawno przy małym pomoście w Hemmelsmark. Nawet temu przedstawicielowi władzy nie wyjawiono naprzód, gdzie para carska raczy wysiąć na ląd, z obawy o jej bezpieczeństwo...

Z pola walki w Afryce.

(Nowe szczegóły o powodach wojny. — Obecne pozycye Hiszpanów i Kabylów. — W oczekiwaniu rozstrzygającej walki.

O początkach obecnego zatargu zbrojnego w Maroku opowiada „Petit Parisien" w korespondencyi a Uddy zajmujące szczegóły. Otóż pretendent Mulej Mohamed z Er Rifu już od szeregu lat jest w ciągłej wojnie z sułtanami marokańskimi i nie chce pozbyć się nadziei, że kiedyś zasiądzie na tronie sułtańskim. Ostatnie cztery lata przepędził Mulej Mohamed w miejscowości Seluan, odległej o 28 kilometrów od Melilli i przez ten czas panował w Er Rifie spokój.

Bogate pokłady kruszców w Er Rifie spowodowały finansistów hiszpańskich do nawiązania rokowań z Mulejem Mohamedem o nabycie, względnie sprzedaż całego kompleksu kopalnianego, ofiarując pretendentowi 600.000 franków. Ponieważ jednakże pretendent oficyalnie uważany jest przez władze marokańskie za buntownika, więc wszystkie jego umowy były tem samem nieważne. Trzeba było czekać na sposobną chwilę; ażeby ją zaś przyspieszyć, popełnili Hiszpanie tę nieostrożność, że przemycali broń dla Mulej Mohameda, który miał wyruszyć w pole przeciwko sułtanowi Abdul Azisowi, a później Mulej Hafidowi.

Mulej Mohamed rozdzielił broń pomiędzy oddane sobie plemiona, które go jednakże wkrótce opuściły, gdy się dowiedziały, że pewna kopalnia, znajdująca się na ich terytoryum, została sprzedaną. Przed rokiem jeden z najlepszych oficerów pretendenta, Kaid Szedli, dowiedział się, że Hiszpanie przystąpią do budowy kolei z Melilli do kopalni. Udał się wtedy do generała Mariny i rzekł do niego: „Buduj drogi, buduj domy, eksploatuj kopalnie, tylko daj spokój kolejom, gdyż moi rodacy są bezwarunkowymi przeciwnikami kolei. Agitatorzy opowiadali im, że maszyny zniszczą zboże. Kabylowie na wszystko są gotowi".

Generał Marina zawiadomił o tem rząd hiszpański, który wysłał w tej sprawie do Fezu posła Merry del Vala, ażeby uzyskał od Mulej Hafida zatwierdzenie umowy, zawartej z Mulej Mohamedem, co do kopalni. Misya ta spełzła na niczem, ale Hiszpanie pomimo to przystąpili do budowy kolei. Szedli po raz drugi przybył do generała Mariny z ostrzeżeniem, ale Marina przyjął go bardzo chłodno. „Jesteśmy przyjaciółmi — rzekł Szedli — mimo to przysięgam ci, że pierwszy będę strzelać do ciebie, gdy przekroczysz terytoryum Melilli". W dwa dni po tej rozmowie, gdy zaczęto budowę kolei na terytoryum Kabylów, rozpoczęły się kroki wojenne.

Na polu walki sytuacya od dnia 28 lipca nie zmieniła się. Przednie straże hiszpańskie otrzymują codziennie z Melilli prowianty. Kolumny trenu idą pod ochroną dział z fortów Camellos, Sidi Guariach i Hippodrom. Pomimo to Kabylowie atakują każdą kolumnę. Do transportu środków żywności używają Hiszpanie także część gotowej już kolei. Dalsze walki zostaną, przynajmniej o ile chodzi o Hiszpanów, podjęte dopiero po nadejściu posiłków. Inaczej być nie może z powodu obecnego rozłożenia sił i właściwości terenu.

Od wzgórz Atalajon nad zatoką Mar Chica, położoną na południe od Melilli, ciągnie się aż do środka linii fortów, opasujących Melillę, łańcuch gór, którego północna, do Melilli więcej zbliżona część jest wyższa, zaś południowa znacznie niższą. Ow południowy łuk z dominującym wierzchołkiem Gurugu, znajduje się w rękach Hiszpanów. Od tego punktu ów łańcuch gór rozdwaja się na dwa pasma, biegnące prawie równolegle i dosięgające prawie fortów Melilli. Obydwa te pasma znajdują się w rękach Kabylów, którzy w tej pozycyi są bardziej do Melilli zbliżeni aniżeli Hiszpanie i skutkiem tego nieustannie zagrażają przerwaniem połączenia pomiędzy hiszpańskiemi pozycyami na Atalajonie aż do Gurugu a Melillą.

Poza tą co dopiero opisaną pozycyą pierścieniowatą, leży rozdzielony rzeką Rio do Oro, koncentryczny łuk gór, obsadzony przez Kabylów, którzy mają na tyłach plemiona, dotąd w walkach nie biorące udziału. Najwyższym szczytem pośród pozycyj Kabylów jest Azru Uhuman, leżący naprzeciw Gurugu na odległość strzału działowego.

Z tego opisu widać, że przed frontem Hiszpanów znajduje się zwarta grupa Kabylów, a pomiędzy Gurugu a Melillą grupa zaczepna, która może wcisnąć się pomiędzy przednie pozycye Hiszpanów a Melillę. Ponieważ linia odwrotna Hiszpanów jest i tak trudna, a grozi im w dodatku wspomniane wejście Kabylów na tyły, więc generał Marina nie myśli na razie o dalszem posuwaniu się naprzód, gdyż tutaj każde niepowodzenie mogłoby spowodować katastrofę. Generał Marina czeka też na posiłki, a tymczasem umocnił swoje pozycye okopami.

Kronika londyńska.

Londyn, 1 sierpnia.

(Sezon londyński i jego przebieg. — Manewry floty. — Próby z zamykaniem portów wojennych. — Polemika o podchmielenie w Izbie gmin. — Wspomnienia na temat.)

(Nik.) Gdy miesiąc lipiec chyli się ku końcowi, równocześnie następuje zamknięcie sezonu londyńskiego. Tegoroczny „season" nie zadowolił w całej pełni i czyniąc przegląd wszystkich wydarzeń w londyńskiej „society", widać, że dopiero po wyścigach w Ascot zawrzało życie w stolicy nad Tamizą. To spóźnione obudzenie się sezonu przypisać należy przedewszystkiem tej okoliczności, że fala towarzystwa z roku na rok przypływa coraz później do Londynu. W dawniejszych latach sezon rozpoczynał się już około Wielkanocy, gdy członkowie dworu i arystokracyi feudalnej wracali z zagranicy lub swoich dóbr do dzielnicy pałacu Buckingham, ażeby tu przepędzić co najmniej trzy miesiące.

Dzisiaj nikt już prawie nie myśli o tak wczesnym powrocie do Londynu i właściwy ruch towarzyski rozpoczyna się dopiero około Zielonych Świąt. W bieżącym roku ostre walki polityczne z powodu budżetu wpłynęły także ujemnie na sezon. W taki sposób wielkie domy i pałace na zachodzie Londynu nie rychło otworzyły swoje podwoje. W szeregu przeróżnych zabaw zwrócił na siebie uwagę bal, który się odbył u amerykańskiego ambasadora mrs. Whitelawa Reida w pałacu „Dorchester House". Był to rzeczywiście wypadek sezonu. Na bal ten przybyli nie tylko król Edward z królową Aleksandrą, tudzież ks. Walii z żoną, ale także najwybitniejsi przedstawiciele arystokracyi. Wspaniałem było także przyjęcie, które dała ks. Sutherland w swoim Stafford House na cześć dziennikarzy angielskich, którzy z kolonij brytyjskich przybyli do Londynu na wszechangielski kongres prasy. W ostatnich sześciu tygodniach księżna Sutherland każdego piątku była dla gości „ac home". Równie księżna Portland urządziła tańce, w których brały udział królowa Aleksandra i ks. Wiktorya.

Natomiast ani u księżny Wellington, ani u księżny Northumberland nie odbywały się zabawy z powodu żałoby obu tych rodzin. Zato po długiej dosyć przerwie podjęła na nowo stosunki towarzyskie ks. Malborough, która urządziła modny wieczór kotylionowy. Należy zaznaczyć, że kotylion króluje obecnie pomiędzy tańcami. Niepogoda wpłynęła o tyle ujemnie na sezon, że na „garden parties" było mało dni słonecznych, a dnie wielkich wyścigów i przeglądu strojów kobiecych wypadły źle z powodu deszczu. Tylko wyścigi w Ascot wypadły pomyślnie pod tym względem. Jeżeli piszę o arystokratycznym sezonie londyńskim, to dlatego, że w Anglii arystokracya ma swoje miejsce, którego jej nie zazdrości „reszta" ludzi, owszem szanuje ją, nie płaszcząc się przed nią.

Tegoroczne manewry i rewie flot angielskich zwracały na siebie wyjątkową uwagę nie tylko Anglii, ale świata całego. Zakończeniem ich były niejako próby zamknięcia przystani w Portsmouth. Chciano się przekonać, czy drewniane belki, powiązane łańcuchami i linami drucianemi, mogą skutecznie zamknąć przystęp do portu okrętom wojennym. Kontrtorpedowiec „Ferrett" miał przedsięwziąć próbę przełamania tej zapory. Okręt ten zaopatrzony był w stalowe ostrze na dziobie i pełną parą puścił się ze Spithead na ową pływającą tamę. Na 100 metrów przed nią zastanowiono parę. Wszyscy pospieszyli na pokład, sądząc, że okrętowi grozi niebezpieczeństwo. Sądzono, że kontrtorpedowiec utknie na zaostrzonych prętach stalowych, które wystawały z belek. Tymczasem okręt przejechał środkiem zapory, przeciąwszy stalowem ostrzem wszystkie przeszkody. Jeden tylko z prętów stalowych wybił w tułowiu jego mały otwór. Tama tego rodzaju, która podobno w Porcie Artura oddała Rosyanom dobre usługi, pójdzie do składu rupieci.

Izba gmin, obradująca mimo kanikuły, a może właśnie z jej powodu nawet w nocy, miała niedawno intermezzo, z powodu którego dzienniki tutejsze przytaczają przeróżne drobiazgi historyczne. Członek Izby gmin, 26-letni Carl Winterton, ozdoba iryjskiej arystokracyi, wyprowadzony z równowagi okrzykami posłów robotniczych, zawołał, że jeden z nich, a mianowicie Will Thorne jest grubo podchmielony. Powstał huczek, tem więcej uzasadniony, że Thorne był trzeźwy jak nowonarodzone dziecię, wedle wyrażenia jego kolegi, Keir Hardiego. Winterton z całą lojalnością odwołał swoje twierdzenie i sprawa na tem się skończyła.

W czasie „wielkiej epoki" parlamentu angielskiego — jak przypominają dzienniki — z powodu podchmielenia członkowie Izby nie czynili sobie zarzutów. Słynny polityk i parlamentarzysta, Pitt młodszy, wielki amator portweinu, siedział raz na fotelu ministeryalnym tak podpity, że na jego widok urzędnik Izby dostał bolu głowy. Pitt, dowiedziawszy się o tem, zawołał: „A to pyszne! Ja piję, a on ma kota". Pewnego razu członek Izby Dundar chciał wyjść, był bowiem tak podchmielony, że nie widział prezydenta. „Nie trap się — zauważył Pitt — ja go widzę za to podwójnie". Pozwalali sobie na takie wybryki inni wybitni politycy i parlamentarzyści, jak Burke, Sheridan, Fox.

Kiedy Carl Winterton zarzucił Thornemu, że nie jest trzeźwy, wywiązała się pomiędzy nimi ostra sprzeczka, ale mimo to obaj szanowali zwyczaje parlamentarne, oddawna w angielskiem ciale prawodawczem istniejące. I tak nie wymieniają tam członka gmin nigdy po nazwisku, lecz wedle jego okręgu wyborczego. Obok tego każdemu członkowi parlamentu należy się tytuł „honourable" — szanowny. Kto jest członkiem Izby, a przytem ministrem, ma prawo do tytułu „right honourable" — wielce szanowny. Prócz tego każdy prawnik otrzymuje tytuł „learned" — uczony, a każdy oficer tytuł „gallant" — dzielny. Członkowie arystokracyi są „szlachetnymi lordami".

Gdyby podobne zwyczaje panowały w austryackiej Izbie posłów, w takim razie n. p. poseł Stapiński byłby „honourable", poseł Dulęba „right honourable", a poseł Staniszewski „honourable and learned". Poseł Sternberg jako oficer byłby „honourable ant gallant", a wreszcie hr. Wodzicki „szlachetnym lordem". Poseł Daszyński mógłby wymyślać drowi Luegerowi, ale musiałby go tytułować „wielce szanownym i uczonym posłem miasta Wiednia", a naodwrót dr Lueger byłby winien Daszyńskiemu tytuł „szanowny". Nawet prezydent angielskiej Izby gmin, siedzący na szkarłatnej poduszce, nie jest prezydentem, ale „szlachetnym i uczonym lordem, zasiadającym na szkarłatnej poduszce". Zanim ktoś wymówi tak długi tytuł, może tymczasem ochłonąć z gniewu i połknąć obraźliwe słowo. Wam wydawać się to może dziwnem, a nawet śmiesznem, Anglik przechowuje z pietyzmem te zwyczaje.

Z letnich siedzib.

Szmeks, 1 sierpnia.

W malowniczej okolicy, po stronie węgierskiej, u podnóża najwyższych, majestatycznych szczytów tatrzańskich leżą trzy Szmeksy (Smokowce): Nowy, Stary i Niżny. Przepiękna panorama rozpościera się na dzikie, poszarpane, niebosiężne szczyty z jednej, na opadającą lekko ku następnym, znacznie niższym pasmom górskim nizinę, usianą widnemi, jak na dłoni miasteczkami i wsiami — z drugiej strony. Klimat górski, zdrowy, przepojony nawskróś żywicznym zapachem lasów świerkowych, skuteczny na wszelkiego rodzaju choroby, wygodne połączenia tramwajowe ze stacyą kolejową w Poprad-Felka, możność robienia wspaniałych wycieczek w okoliczne góry są atrakcyą dla całego mnóstwa zasobnych letników, emigrujących z miast dla przepędzenia tam kilku miesięcy.

Bity gościniec łączy Szmeksy z innemi letniskami, jak Westerów, Wyżnie Hagi, a wreszcie z olbrzymiem, jednem z największych po stronie węgierskiej, jeziorem Szczyrbskiem, wtłoczonem w ramy gór i ciemnozielonych lasów. Żądni emocyi, jakiej dostarcza pierwsza przejażdżka koleją zębatą, mogą pozwolić sobie na jazdę od jeziora do stacyi kolejowej, właściwej w Szczyrbie (przeszło 5 klm.)

Już pierwszy rzut oka na Szmeks, przypuśćmy Nowy, daje wyobrażenie o porządku, dbałości i staranności dyrekcyi w dalszym ciągu. Pod względem budownictwa nie wytrzymują Szmeksy porównania z Zakopanem. W naszej „letniej stolicy" stylowe przeważnie, oryginalne, pod każdym względem piękne wille, tu wyfraczone niejako, urękawiczkowane i nazbyt kosmopolityczne, budowane z tą myślą, aby przedstawiały się jako tako dla oka i były najpojemniejsze i co z tego wynika — jak najintratniejsze. Względami estetycznemi wcale się tam nie krępują. Z powyższej zasady wychodząc, nie pozwala Zarząd na założenie jakiegokolwiek sklepu z artykułami spożywczemi, nie pozwala dalej na palenie maszynek spirytusowych, gotowanie wogóle po mieszkaniach, tak, że goście zmuszeni są jadać po restauracyach, gdzie ceny są więcej, niż „słone". Letnicy więc, przebywający w Szmeksach, rekrutują się w znacznej mierze z oblubieńców fortuny, którzy po kilkumiesięcznej zabawie dokonują reszty roku w spoczynku w letniskach. Mało jednak tych oblubieńców fortuny, a jeśli są, to po trzech, lub czterech tygodniach opuszczają Szmeks ze słowami:

— Ou! Za pieprzno dla nas!..

Przeważnie zjeżdżają się tutaj Węgrzy. Często gęsto przewijają się przed oczyma charakterystyczne, okrągłe, tuczone postacie Niemców o obliczach nacechowanych bezgranicznem zadowoleniem ze wszystkiego i wszystkich; a już, gdy się zobaczy takiego jegomościa, jak z wniebowziętym zachwytem i znawstwem wysącza piwo z pękatego kufla wśród cudownej muzyki bulgotania, mlaskania i dziwnego mruczenia, można na pewno stwierdzić jego narodowość. Na liście gości można się spotkać z nazwiskami Polaków (nielicznych), Kroatów, Anglików, Francuzów i t. d.

Między Niemcami a Węgrami wre cicha nienawiść. Z chwilą, gdy zapytać o coś Węgra po niemiecku, można zaobserwować w 60 na 100 wypadkach następujące zjawisko: Zapytany popatrzy z bezbrzeżną pogardą na pytającego i założywszy ręce w tył, odpowie z kamiennym spokojem:

— Nem tudom!

Następnie podniósłszy dumnie głowę, odwróci się. Z chwilą, gdy wytłumaczy mu się, że się jest Polakiem, zmienia on błyskawicznie wyraz twarzy i z serdecznością i pewną dozą niedowierzania pyta po niemiecku:

— Tak? Polak? Co? Pardon!...

Ręce tymczasem podkreślają wymownie słowa przeproszenia.

Wogóle Węgrzy odnoszą się z przesadną serdecznością do Polaków i akcentują ją wszędzie. Gdy na żądanie jednego z gości Polaków zagrała orkiestra zakładowa Nowego Szmeku „Wieniec Pieśni polskich" rozległy się po skończeniu entuzyastyczne, burzliwe okrzyki: „Eljen, Eljen, Eljen!"

Czy miłość owa, ilustrowana powyższym błahym przykładem jest szczerą, czy też kokieteryą, rozmaite panują u nas zdania.

Wkońcu podnieść należy, że taką dbałością o kuracyuszy, jaką odznaczają się dyrekcye Szmeksów, nie każde nasze dyrekcye kąpielowe pochlubić się mogą. Gościa traktują tu z całem zrozumieniem faktu, że on płaci i że w zamian za to należą mu się wszelkie możliwe wygody, a nie jako „malum necessarium", które należy zbyć byle czem i byle jak, z którym można się obejść arogancko i nim pomiatać. Zarząd wypytuje przy każdej sposobności kuracyuszy, czy są zadowoleni, czy mają jakieś zażalenia. I nie kończy się na gołosłownem pytaniu, lecz na energicznem wglądnięciu w sprawę i zapobieżeniu złemu. Kiedy podobne stosunki nastaną i u nas?

K. P.

Luhaczowice, 31 lipca.

Luhaczowice, miejsce kąpielowe na Morawach, które przed 8 laty było w rękach niemieckich, znajduje się obecnie w rękach towarzystwa akcyjnego czysto czeskiego. Ile w ciągu 8 lat nasi pobratymcy zdziałali, zadziwić musi każdego, który tu przez dłuższy czas nie był. Dawniej musiano odbyć 12 klm. drogę dorożkami, obecnie dojeżdża się koleją do samego miejsca kąpielowego. Już na dworcu kolejowym uderza ogromna liczba wspaniałych will, wychylających się z lasów, okalających cały zakład, okrytych czerwoną dachówką. Wygodnemi powozami zajeżdża się do samego zakładu, zmienionego nie do poznania. Na deptaku uderzają wspaniałe czyste chodniki, otoczone ślicznym kobiercem różnobarwnych kwiatów, a dalej misterne w stylu morawskim, wystawione łazienki mineralne. Kąpiele zawierają ogromną ilość kwasu węglowego naturalnego. Trzy główne zdroje ujęto w sposób racyonalny tak, że kwas węglowy z wody nie uchodzi. Nowy zakład inhalacyjny posiada aparaty systemu Bullinga, inż. Göbla i dra Herynga z Warszawy, a nadto komorę pneumatyczną. Pod samym lasem nowy zakład wodoleczniczy, nader praktycznie urządzony, a nadto pływalnia i kąpiele słoneczne, uzupełniają urządzenie zakładowe. Bardzo znaczna ilość dobrze utrzymanych chodników i ławek, w lecie ułatwia pobyt w czasie wielkich upałów.

Wspaniałe wille rozłożone pod lasami, dostarczają znaczną ilość mieszkań wygodnych, nowocześnie urządzonych i wcale nie drogich. Pokój bardzo piękny na parterze lub I piętrze, wygodny dla 1 lub 2 osób, wraz z pościelą i usługą od 3 kor. do 5 kor. dziennie. W teatrze odbywają się niemal codziennie przedstawienia, odczyty i wieczorki. Liczba gości przekroczyła 4.000 Obecnie na deptaku i w lesie można tylko słyszeć język czeski lub polski. W restauracyach jedzenie wcale nie drogie i bardzo smacznie przyrządzone.

Na cześć bawiących tu Polaków, urządzono przed kilku dniami t. zw. polski wieczór, w restauracyi łaziennej. Polaków przywitał nadzwyczaj dzielny, energiczny i nader uprzejmy inspektor lekarz dr Wessely, rozpocząwszy w języku czeskim i skończywszy długą przemowę po polsku, zaprosił gości do czytelni, gdzie odbywał się wieczorek muzykalno-wokalny. Gdy dość liczna drużyna weszła do sali, muzyka zaintonowała „Z dymem pożarów", „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", a licznie zebrana publiczność, powstawszy z miejsc głośno wtórowała muzyce. Po wieczorku odbyły się tańce, które się przeciągnęły aż do północy.

Z Polaków bawi tu cały szereg osób: prof. ks. Gromnicki, docent dr Gliński, prof. Rozwadowski, prof. Esreicherowa, dr N. Gertler, dyr. Vimpeller, ks. A. Lang, Stachiowicz (malarz), Broniowski — wszyscy z Krakowa, nadto dr Sągajło, dr Dobrucki, dr Górski, dr Rymanowski, Humanicki, rejent Lewandowski, Jasiński, i w. innych z Królestwa Polskiego.

Ogołem Luhaczowice robią silną konkurencyę niemieckiemu Karlsbadowi i Neuheimowi, a mniej naszym krajowym zakładom kąpielowym.

W połowie sierpnia odbędzie się tu wieczór Słowackiego, z odczytem dra Konecznego z Krakowa.

X.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Bronisława Passendorferowa 4 kor., J. Hirschberg 2 kor., X. z Królestwa Polskiego 100 kor.

Czeska wycieczka. Towarzystwo czeskich pisarzy „Maj" w Pradze Czeskiej, centralny związek literacki, którego prezesem jest sędziwy poeta czeski, Jarosław Vrchlicky, wysyła z czeską wycieczką do Krakowa, Częstochowy i Warszawy specyalnego delegata, mianowicie literata dra Borzywoja Prusika, skryptora biblioteki uniwersyteckiej, lektora miejskiego teatru w Pradze-Winohrady, znanego tłómacza Sienkiewicza, Reymonta Brücknera i innych autorów polskich, redaktora „Polskiej Biblioteki" (wydawanej przez znanego przyjaciela polskiej literatury Edwarda Beauforta). Dalegat złoży pozdrowienia od czeskiej rzeszy literackiej naszym korporacyom literackim.

Z uniwersytetu. P. Eugeniusz Mieczysław Słotwiński otrzymał stopień doktora praw w uniw. Jagiellońskim.

Milionowe oszustwo. W więzieniu sądu karnego w Krakowie znajduje się pięciu kupców, aresztowanych pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Są to: Salomon, Henryk i Dawid Infeldowie i Buchbinder z Krakowa oraz Perlberger z Wieliczki, wszyscy kupcy skór. Aresztowanie nastąpiło na żądanie kupców wiedeńskich i czeskich, którzy donieśli tutejszym władzom o niewypłacalności ich odbiorców. Policya, stwierdziwszy, że Infeldowie, Buchbinder i Perlberger dopuścili się rozmyślnej, oszukańczej krydy, sięgającej blisko miliona koron, po przeprowadzonych dochodzeniach odstawiła niesumiennych kupców do sądu karnego, który prowadzi dalsze dochodzenia. Zastępstwo prawne uwięzionych objęli adwokaci: dr Seinfeld, Grünzweig i Liebermann, którzy wnieśli do Izby radnej zażalenie przeciw uwięzieniu ich klientów.

Łabędź i Słowik w więzieniu. Tutejszej dyrekcyi policyi doniósł wczoraj właściciel restauracyi w Rynku Głównym p. Rose, że z kasy sklepowej zginęło mu trzy dolary, które prawdopodobnie ktoś ukradł. Wysłany na śledztwo inspektor policyi p. Jakób Karcz stwierdził, że p. Rosemu zginęło nie tylko trzy dolary, ale znacznie więcej gotówki i towaru, a złodzieje, którzy podbierali systematycznie kasę i bufet restauratora, który nie domyślał się nawet grabieży, potknęli się dopiero w swych operacyach, gdy złakomili się na dolary, co zwróciło uwagę właściciela, żądającego interwencyi policyi. Mianowicie od dłuższego czasu okradano sklep p. Rosego, a kradzieży tych dopuszczali się dwaj parobcy sklepowi: Edward Łabędź z Makowa i Władysław Słowik z Rychwałdu, obaj dwudziestoletni chłopcy, którzy mimo tak łagodnie brzmiących nazwisk posiadali wielkie doświadczenie złodziejskie i kradli, jak kruk, zadając kłam swym nazwiskom, gdyż zarówno łabędź, jak i słowik nie dybią na cudzą własność.

Gdy noc zapadła, obaj parobcy przez piwnicę od której przedtem usunęli w podłodze sklepu żelazną zaporę, wchodzili do wnętrza restauracyi, otwierali dobranym kluczykiem szufladę lady, skąd brali nieco gotówki. Ponieważ p. Rose nieopatrznie zostawiał dosyć znaczną kwotę w szufladzie, na drugi dzień nie spostrzegał braku ukradzionej sumy.

Następnie Słowik i Łabędź przystępowali do libacyi, smażyli jajecznicę, jedli sardynki, popijali piwem, przyczem Łabędź palił memfisy, a Słowik regalia; na odchodnem brali do kieszeni co weszło: konserwy, wódki, tytoń i cukierki, poczem wychodzili tą samą drogą przez piwnicę. Kradzieże te trwały kilka miesięcy, a szkoda właścicieli dochodzi do 3.000 koron. Obaj parobcy przyznali się do kradzieży, opisali sposób, w jaki je spełniali i wskazali wspólnika, b. parobka p. Rosego, który ich właściwie namówił i nauczył jak postępować, gdyż sam poprzednio służąc w restauracyi kradzieże tak samo popełniał. Słowika i Łabędzia odstawiono do więzienia sądu karnego.

Oszuści grunwaldzcy. Piszą nam z poważnych sfer kupieckich:

Przed kilku tygodniami obchodził krakowskie sklepy i zakłady przemysłowe, niemniej objeżdżał miasta prowincyonalne gołowąsy młodzieniec, wysoki blondyn o znamiennym orlim nosie, przyzwoicie ubrany, który właścicielom zakładów przedstawiał się jako „słuchacz praw" uniwersytetu Jag. i proponował im w sposób wielce natarczywy reklamę firmową w wydać się mającej przez zespół pierwszorzędnych polskich sił literackich „Jednodniówce w setną rocznicę bitwy pod Grunwaldem". Miało to być dość obszerne, bogato ilustrowane dziełko w kilku tysiącach egzemplarzy wydane, a czysty dochód miał, wedle uroczystych zapewnień owego pana, przypaść na Dar Grunwaldzki. Bardziej opornym, lub niedowierzającym, przedstawiał „akademik" zgubne skutki nieudzielenia mu inseratu, i tak na przykład pewnej właścicielce nowo założonego pensyonatu w Krakowie zagroził, że jeżeli mu nie udzieli inseratu za 45 koron, akademicy zbojkotują jej zakład (?!) — nie chcącym zaś z góry płacić za inseraty, dawał „apostoł grunwaldzki" do zrozumienia, że „bis dat, qui cito dat"! W imię zatem dobra narodowego i walki z hakatą jedni, a w imię już świętego spokoju przed „bojkotem" i natręctwem pana „prawnika" drudzy, dawali swe inseraty, płacąc, jak na Dar Grunwaldzki przedstawione im, wysokie ceny. Obecnie, jak się okazało, ów „słuchacz praw" to prosty oszust, a choć pisać ortograficznie nie umie, obrał zawód wydawcy „jednodniówek" z przeznaczeniem (?) czystych zysków na cele „narodowe" (szynkowe — przyp. aut.).

Ostatnim płodem „pracy" tego ptaszka „na niwie narodowej" jest „jednodniówka", która opuściła prasę zamiast w obiecywanych kilku tysiącach, w 500 (pięciuset) egzemplarzach. — Egzemplarz obejmuje sześć stron (in quarto) druku, bądź żywcem z dzieł historyczno-naukowych przedrukowanych, bądź przez laiczną przeróbkę zwandalizowanych artykułów, podpisanych literami rzekomych autorów J. K. i K. W., a dalsze, na ogół biorąc 6 stron, zapełnione są inseratami poważnych firm krajowych miejscowych i zamiejscowych, przed tygodniem zapłaconych, a które — na kilku inseratach wzorując — przyniosły wydawcy dochód kilkuset koron. Aby uniknąć nieporozumień, zaznaczamy — że, wedle dokładnych informacyj wydawcą „Jednodniówki" nie jest Jan Halibożek, chociaż na niej figuruje jego nazwisko, jako nakładcy. Uczciwego nazwiska zecera Halibożka użył oszust za płaszczyk do swych operacyj. Dotąd nietylko, że Dar Grunwaldzki nie powiększył się dochodem z „Jednodniówki", ale nadto znane tutejszej policyi indywidua sprzedają w domach prywatnych nieliczne te egzemplarze po 1 kor. i więcej za egzemplarz, rzekomo na Dar Grunwaldzki.

Podziwiać tu zaiste należy spokój, z jakim oszuści operują, ale bardziej zadziwiającą jest naiwność naszej publiczności. Że w danym wypadku ma się do czynienia nie z jednym oszustem, świadczy o tem fakt i sposób rozsprzedaży „Jednodniówki" — co zresztą wyświetlą niebawem — przypuszczać należy — energiczne kroki władzy, do tego powołanej.

Jak się dowiedzieliśmy, ten sam „prawnik" naciąga kupców na inseraty do jakiegoś „Informatora kolejowego", używając za płaszczyk innej firmy legalnego podobnego wydawnictwa krakowskiego. — Baczność zatem przed nim!

Napad na automobil. Z wielu stron donoszą nam o opłakanych stosunkach bezpieczeństwa, a właściwie niebezpieczeństwa, jakie panują na gościńcu Kraków-Myślenice. Niebezpieczeństwo istnieje zwłaszcza dla jadących tą drogą automobilami, gdyż ludność wsi pobliskich, wrogo usposobiona dla samochodów, stara się na każdym kroku jazdę tę uniemożliwić. Parobcy na gościńcu rozsypują gwoździe w celu zepsucia pneumatyków, kładą duże kamienie na drodze, a nawet w nocy odważają się na zagradzanie drogi drągami i powrozami, co naraża nieraz wozy automobilowe i osoby jadące na niesłychanie smutne następstwa. Nie dosyć na tem. Zuchwali parobcy pozwalają sobie na napadanie na automobile. I tak w ubiegłą niedzielę na automobil inżyniera P. z Krakowa z karczmy w Opatkowicach rzucali parobcy butelkami z wódki i piwa, podczas czego jedna flaszka rozdarła powłokę pokrycia nad głowami siedzących, a pocisk o mało nie ugodził w głowę jednej z pań. Powodem tych miłych stosunków ma być rozgoryczenie włościan, którzy rzekomo nie mogą zarobkować przez konkurencyę automobilów furmankami. Żandarmerya miejscowa zaś nie patroluje wcale po gościńcach, po których zwłaszczą w niedzielę, przydałaby się specyalna ochrona przed zgrajami podochoconych alkoholem parobków, niepokojących osoby i wozy automobilowe. Starostwo krakowskie, podgórskie, wielickie i myślenickie, powinno energicznie zabrać się do uregulowania takich stosunków, jakie nie powinny być tolerowane.

Z kraju.

Wybory do komisyj podatkowych. Krajowa dyrekcya skarbu rozpisuje wybory uzupełniające członków i zastępców członków komisyj powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV klasy, w miejsce ustępującej połowy członków i zastępców członków tych komisyj. Wybory odbędą się w następujących terminach: Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I klasy w okręgu Izby handlowej w Krakowie 20 września, dla II klasy 22 września w okręgu Izb handlowych we Lwowie i Brodach w I i II klasie 20 września; dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego III klasy w Krakowie 20 wrześna; dla czwartej klasy dwudziestego drugiego września; dla III i IV klasy we Lwowie 22 września. W po-

wiatach politycznych i dla towarzystw podatkowych, których członkowie powołani są do wyborów bezpośrednich: miasto Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Rzeszów — III klasa 20 września, IV kl. 22 września; dla wszystkich innych miast, gdzie są wybory pośrednie, odbędą się wybory wyborców III klasy 20 września, IV klasy 20 września; dzień wyboru zaś członków komisyj i zastępców odbędzie się w III klasie 11 października, w IV kasie 12 października. Prawybory odbędą się w siedzibach urzędów podatkowych każdego poszczególnego powiatu politycznego, wybory zaś w siedzibach powiatowych władz politycznych. Co do zaliczenia do poszczególnych klas podatku zarobkowego i uprawnienia do głosowania, otrzymają kontrybuenci od władz podatkowych I instancyi osobne zawiadomienia, względnie legitymacye.

Biecz, 3 sierpnia. (Burza). W dniu dzisiejszym nawiedziła Biecz i okolicę straszna burza gradowa. Całe przedpołudnie było pogodne i upał był dosyć znaczny. Nic nie zapowiadało mającej wkrótce nastąpić katastrofy, tylko barometr obniżył się o parę kresek. Nagle około godziny pierwszej na południowym zachodzie ukazały się czarne chmury, które zbliżały się z niebywałą szybkością. Za chwilę ściemniło się zupełnie, tak, że potrzeba było w mieszkaniach światło zapalać i zaczął padać grad z początku drobny, za chwilę coraz gwałtowniejszy, dochodzący wielkości małego kurzego jajka, który wnet pokrył białą warstwą pola i ulice miasta. — Strasznym uderzeniom gradu nie oparły się i szyby grube, to też kilkaset szyb uległo rozbiciu. — Najwięcej ucierpiały stacya kolejowa, sąd, kamienica w rynku, w której mieści się kancelarya adwokata dra Gawła, gdzie nietylko w mieszkaniu przeszło 20 szyb zostało zbitych, ale także został zniszczony zupełnie dach szklany, umieszczony nad sienią i schodami. Również w mieszkaniu i ogrodzie burmistrza dra Katyńskiego grad wyrządził bardzo znaczne szkody. W tutejszym kościele parafialnym, pamiątkowym ze względu na swe historyczne znaczenie, uległo kilka witraży zniszczeniu.— W okolicy szkody w polach także znaczne. Na razie nie można jeszcze ich rozmiarów podać, dopiero po bliższem oglądnięciu.

Jasło, 3 sierpnia. (Grad). Dnia dzisiejszego około 1 w południe, nawiedził miasto nasze oraz Gorlice na odległość 3 mil ulewny deszcz z gradem, wielkości jaja. Grad wybił w całem mieście szyb co najmniej dwa tysiące. Wogóle miasto i okolice przedstawiają straszny obraz zniszczenia, jak gdyby nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi. Orkan był tego rodzaju, że z kamienic pozrywał dachy blaszane wraz z wiązaniem i odrzucił je na odległość kilkudziesięciu metrów.

Gorlice, 3 sierpnia. (Burza. — Z magistratu. — Niedomagania kolei lokalnej. — Bezpieczeństwo publiczne w powiecie). Niebywałej wielkości grad spadł dziś na miasto nasze. Szyby z okien wyleciały we wszystkich niemal domach w mieście. Grad poczynił znaczne spustoszenia w ogrodach i plonach w powiecie.

Przeciw dokonanym w ubiegłym miesiącu uzupełniającym wyborom połowy Rady miejskiej wpłynęły na ręce tutejszego magistratu aż dwa protesty, z których jeden kwestyonuje ważność całego aktu wyborczego, a drugi zaczepia wybory jedynie w trzeciem kole. Na razie tedy urzęduje Rada miejska w dawnym swym składzie, a raczej nie urzęduje żadna Rada, tylko magistrat. Ten ostatni zajęty jest obecnie dwiema sprawami aktualnemi w naszem mieście, mianowicie wynajęciem ubikacyj na pomieszczenie czteroklasowego gimnazyum, do czego upatrzoną już jest realność p. Gintowtta, oraz „zarządzeniami przeciwcholerycznemi" z obawy inwazyi tego strasznego wroga od wschodu. Ogół ludności nie bardzo przejęty jest tym „strachem przed cholerą", witamy jednak wszyscy z radością te objawy niepokoju w magistracie, w nadziei, że przecież raz „komisya choleryczna" w zastępstwie komisyi sanitarnej, zaglądnie do rozmaitych tutejszych zaułków, zwanych szumnie hotelami. Na tym punkcie bowiem miasto nasze jest ogromnie upośledzone. Jedyny u nas „hotel" służy wszystkim innym celom, tylko nie podniesieniu ruchu obcych w naszem na wskróś przemysłowem mieście. Wystarczy zaznaczyć, że podróżni, mający interesa w Gorlicach, wyjeżdżają na nocleg do hotelu w Jaśle, a w sezonie kąpielowym, niektórzy kuracyusze, jadący do Wysowy, wolą wprost ze stacyi kolejowej puścić się w sześciogodzinną drogę końmi, niż „wypocząć" i „popasać" w tutejszym „hotelu", Należycie i czysto prowadzony hotel jest w naszem mieście potrzebny, a fachowiec z energią i inicyatywą znalazłby wszelkie warunki powodzenia.

Niejednokrotnie żalono się już u nas w dziennikach i u kompetentnych władz na mankamenty w zarządzie kolei lokalnej Zagórzany—Gorlice. Skazani na jazdę tą odnogą, wzdychają z utęsknieniem choćby do dawnego tramwaju konnego w Krakowie. Tam przynajmniej nigdy nie zdarzało się, aby przedziały drugiej klasy były zupełnie nieoświetlone, jak to ma miejsce w pociągu ze Zagórzan do Gorlic. A co tu mówić o braku hotelu dla podróżnych w Gorlicach, kiedy już na stacyi w Zagórzanach przesiadanie odbywać się musi bez pomocy służby kolejowej. Pakunku nie ma kto przenieść.

Bezpieczeństwo publiczne w naszym powiecie pozostawia również wiele do życzenia. Niedawno napadnięto we wsi Szymbarku przejeżdżającego konno koncepistę tutejszego starostwa, raniąc go kamieniem w nogę. Przedwczoraj znów w Ropicy Polskiej, niemal na przedmieściu gorlickiem, gromada, złożona z kilkunastu parobczaków napadła na powracających wieczorem do miasta kilku młodych ludzi, rzemieślników i gimnazyalistów, obijając ich niemiłosiernie kamieniami w twarz i głowę. Obecny tej scenie był „stróż nocny", którego zadaniem — zdaje się — jest pilnowanie księżyca dla zakochanych. Czy starostwo gorlickie jest zupełnie bezradne wobec podobnych wybryków?

Sprzeniewierzenie przy regulacyi Prutu. Donoszą z Czerniowiec: Po mieście obiegają pogłoski o sensacyjnych sprzeniewierzeniach, które miano popełnić przy regulacyi Prutu. Wymieniają półtora miliona koron, jako sprzeniewierzoną kwotę. Nadużycia popełnić mieli urzędnicy departamentu dla budownictwa w bukowińskim rządzie krajowym do spółki z przedsiębiorcami. Ministerstwo robót publicznych miało zarządzić śledztwo, a prezydent kraju przerwał urlop i powrócił z tego powodu do Czerniowiec. Śledztwo prowadzi sędzia Prenninger. Tutejszy „Czernowitzer Tagblatt" donosi tylko, że rząd krajowy polecił żandarmeryi (!) zbadanie tej sprawy i że żandarmerya stwierdziła nadużycia ze strony przedsiębiorców i dostawców.

Ze świata.

Balony nad Królestwem. W niedzielę, pomiędzy godz. 6 a 7 wieczorem ukazał się ponad Dęblinem duży balon zagraniczny, niewątpliwie wojskowy, przypuszczalnie austryacki, ponieważ leciał od granicy południowej Królestwa ponad guberniami lubelską i radomską. Z twierdzy dano, jak pisze korespondent „Kur. Warsz." rozporządzenie ujęcia balonu, ponieważ był się dość nisko obniżył, ale po chwili znów poszybował w górę, lecąc, pędzony wiatrem południowo-zachodnim, w kierunku Łukowa i Siedlec, gdzie znikł z oczu. Jakkolwiek władze roztelegrafowały w kierunku lotu balonu polecenie sprawdzenia jego charakteru, pochodzenia i legitymacyi, żadnej dalszej wiadomości o losach balonu zagranicznego nie otrzymano.

Tego dnia rano nad Aleksandrowem pogr. ukazał się balon. Straż pograniczna dała kilka alarmujących strzałów w powietrze, poczem olbrzymi balon opuścił się na ziemię. W koszu znajdowało się 5 oficerów pruskich, których pod strażą wraz z naładowanym na furę balonem sprowadzono na stacyę. Po sprawdzeniu legitymacyj, napowietrzni żeglarze odjechali za granicę.

Łódź porucznika Korwina. Na wezwanie ze strony prezydenta republiki francuskiej, Fallierès'a udał się porucznik Korwin, służący w armii austryackiej, do Cherbourga, ażeby tam popisywać się w porcie ze swoją ślizgającą się łodzią wobec cara. Łódź, zbudowana wedle pomysłu porucznika Korwina, zaledwie dotyka się powierzchni wody, po której szybuje z nadzwyczajną szybkością i sprawnością ruchów. Porucznik Korwin popisywał się ze swoją łodzią w porcie Cherbourga przed parą carską i prezydentem republiki i odniósł wielkie powodzenie. Załogi francuskich i rosyjskich okrętów, stojących w porcie na kotwicy, przypatrywały się również ewolucyom łodzi. Po skończonym popisie prezydent republiki przedstawił porucznika Korwina carowi, który rzekł do p. Korwina: „C'est un succès complet. Je vous en félicite". Wczoraj wyjechał porucznik Korwin do Cowes, ażeby wziąć udział w tamtejszych regatach.

Uwięzienie międzynarodowej szajki złodziei. Policya w Ostrawie Morawskiej uwięziła szajkę złodziejską, która od szeregu lat w większych miastach Niemiec i Austryi dopuszczała się kradzieży i oszustw. Do szajki owej należą: Aleksander Goldsteim z Marmoros-Sziget, Jakób Paszkes z Nikolsburga, tudzież Julia Habermann z Wiednia. Jak rewizya wykazała, szajka ta uprawiała również kradzieże w pociągach kolejowych, gdyż przy uwięzionych znaleziono klucze do przedziałów wagonowych. Dalej znaleziono przy nich zegarki, łańcuszki złote, pierścienie, wogóle kosztowności, tudzież mnóstwo kartek zastawniczych.

Pułapka na złodziei. Szajka złodziejów udała się w nocy z soboty na niedzielę nad kanał koło Plötzensee pod Berlinem, ażeby splądrować łódź handlarza Wilhelma Schmidta. Łódź ta jest znacznych rozmiarów i znajduje się na niej drewniany, ale silnie zbudowany skład. Do niego pragnęli się dostać złodzieje, a mogli bezkarnie operować nie tylko z powodu nocnej pory, ale także dlatego, że w sobotę wieczorem ustaje tam wszelki ruch ze względu na niedzielę. Oderwali rygle i silne kłódki i z radością otworzyli drzwi, ażeby wejść do środka. Ale w chwili, gdy się otworzyły drzwi, automat strzelający zaczął działać i na złodziei posypał się grad kul. Złodzieje uciekli, a ślady obfite krwi, spostrzeżone nazajutrz, świadczyły, że odnieśli rany. Policya wdrożyła energiczne kroki celem schwytania złoczyńców, co jej powiedzie się ze względu, że ranni łatwiej się zdradzą.

Ślub. Dnia 24 lipca odbył się w kościele N. Panny Maryi w Krakowie ślub p. Klemensa Reischera, właściciela apteki i dyrektora Kasy oszczędności w Rudniku z p. Karoliną z Buszków Knettnerową.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We środę: „Madame Butterfly".
We czwartek: „Manewry jesienne".
W piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Księżniczka dolarów" (na dochód członków orkiestry); wieczór: „Madame Butterfly".

Dział ekonomiczny.

× **Obligacye galicyjskich pożyczek krajowych** z r. 1893, 1904, 1905 i 1907 (4 procentowe) zostały wylosowane 31 lipca. Wydział krajowy podając do wiadomości, że wylosowane obligacye wypłacone zostaną w pełnej imiennej wartości 1 listopada 1909, za zwrotem tych obligacyj i kuponów w dniu spłaty kapitału jeszcze nie zapadłych. W razie jeżeliby wszystkie niezapadłe kupony nie zostały dołączone do obligacyi wylosowanej, wartość takowych zostanie potrąconą z kapitału. Spłata kapitału za obligacye i kupony 4 prc. galic. pożyczki krajowej z roku 1893 nastąpi: we Lwowie w Kasie krajowej, w Krakowie w filii Banku krajowego i w domu bankowym A. Mendelsburga. Spłata kapitału na inne obligacye nastąpi tylko w Kasie krajowej we Lwowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 152, cieląt 259, owiec i kóz 1, nierogacizny 296; razem 708 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 160·— do 174·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 106·— do 200·—, woły z paszy od 150·— do 300·—, krowy od 80·— do 130·—, jałówki od 52·— do 106·—, cielęta od 18·— do 50·—, owce i kozy od 13.— do 16·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 602 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 106, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 3 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·60 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·— do 21·—, węgierskie 21·20 do 21·60; jęczmień na krupy 17·— do 18·—, do siewu —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 21·40 do 22·80; proso —·— do —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·—; kukurydza 20·80 do 21.20; groch 21·— do 34·—; fasola 19·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·— do 29·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 23·— do 33·—; słoma 9·— do 10·—; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 10·80 ziemniaki 5·50 do 7·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·20 do 2·40; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 3 sierpnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13.088 sztuk, w czem bagonów 7553, młodych 5480, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 500 sztuk. Cena za bagony 96 do 127, za młode 100 do 132 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 3375 sztuk, cena 100 do 130, wyjątkowo do 0—.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Gmach szkoły przemysłowej we Lwowie już został ukończony. Budowa rozpoczęta w jesieni 1907 kosztem przeszło 900.000 kor. zostanie oddaną do użytku szkolnego w czasie tegorocznych wakacyj. Projekt na budynek wykonali profesorowie szkoły architekci: Władysław Sadłowski i Adolf Weiss, im też poruczył rząd kierownictwo artystyczno-techniczne budowy. Gmach stoi na dawnych gruntach miejskich, wydzielonych z kompleksu tak zwanego „Żelaznej wody" na przedmieściu stryjskiem i zajmuje obszar 1 morga i 995 sążni kwadratowych. Są to dwa budynki. Budynek główny mieści w sobie wszelkie sale wykładowe, rysunkowe, pracownie malarskie, gabinety dla profesorów i bibliotekę, oraz dwie czytelnie, następnie mieszkanie dla dyrektora zakładu i dla służby. Budynek warsztatowy stoi oddzielnie od właściwego budynku szkoły. Wewnętrznem urządzeniem warsztatów zajmuje się inż. Klaudyusz Filasiewicz, kierownik warsztatów szkolnych. Na to urządzenie przeznaczyło ministerstwo robót publicznych kwotę 62.000 kor. Ogrzewanie w obydwu budynkach jest centralne, a mianowicie parowe o niskiem ciśnieniu, w połączeniu z wentylacyą, oświetlenie elektryczne, popęd w warsztatach jest również elektryczny.

Epidemia dyzenteryi w Kulparkowie. W sprawozdaniach naszych ze Zjazdu internistów polskich, odbytego niedawno w Krakowie, zwróciliśmy uwagę na aktualność referatu prof. Kuczery i dra Rudzkiego o epidemii dyzenteryi w Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, która to epidemia zdaniem referentów może zagrażać także i ludności poza zakładem, gdyż przy ciągłem wypuszczaniu uzdrowieńców i chorych z Zakładu, zarazki łatwo po kraju rozniesione być mogą. W referacie zjazdowym autorowie omawiali wyłącznie prawie naukową stronę sprawy, którą swemi badaniami znacznie rozświetlili. Powiodło im się mianowicie przez żmudne doświadczenia bakteryologiczne wyosobnić pewien gatunek bakcylów, który za sprawcę choroby uważają. Na tej podstawie chcą przystąpić do wyprodukowania szczepionki, w celu uodpornienia chorych w Zakładzie przeciw dyzenteryi i surowicy dla leczenia osób, chorych na dyzenteryę. Natomiast pominięto w opracowaniu zjazdowem te momenty, które przedewszystkiem tę straszną epidemię, groźną dla kraju, w Zakładzie podtrzymują od tak dawna i które, jak najrychlej usunąć koniecznie należy, jeśli ma się stłumić to niebezpieczne gniazdo zarazy. Nie wspomniano o nadzwyczajnem przepełnieniu Zakładu, które uniemożliwia odosobnienie należyte chorych zakaźnych, tudzież o wadliwościach zaopatrzenia w wodę, kanalizacyi itd., które niewątpliwie muszą tu odgrywać ważną rolę. Lecz wkrótce praca prof. Kuczery i dra Rudzkiego. ma się ukazać w druku, a w tem wydaniu autorowie uzupełnią te luki, jakie referat zjazdowy ze względu na społeczne znaczenie epidemii wykazuje. Byłoby wszakże pożądanem, aby publikacyę tę przyspieszono i jeszcze przed zebraniem się Sejmu oddano w ręce nie tylko specyalistów lekarzy, lecz także posłów i wogóle osób, interesujących się stosunkami sanitarnemi w kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że potrzebna tu jest nagląca sanacya Zakładu i że nie można czekać, aż za lat parę drugi krajowy Zakład dla obłąkanych zmiejszy frekwencyę chorych w Zakładzie kulparkowskim.

Echa morderstwa Stoffów. Policya aresztowała parobka Nykołyszyna, liczącego lat 30, rodem z Rudnik w powiecie żydaczowskim, pod zarzutem współuczestnictwa w morderstwie, dokonanem na rodzinie Stoffów. Nykołyszyn pełnił obowiązki u Arona Friedmana, właściela stajni krów przy ulicy Żółkiewskiej l. 87 we Lwowie. Świadkowie Anna Tarnawska, kochanka Nykołyszyna i koleżanka jej Marya Bilińska, twierdzą, że Dawydiak przed dokonaniem morderstwa, przychodził do Nykołyszyna i miewał z nim dłuższe rozmowy. Tarnawska poznała nawet Dawydiaka z fotografii i o tem odkryciu powiedziała w sekrecie Bilińskiej. Nykołyszyn twierdzi natomiast, że Dawydiaka nie znał i nigdy go na oczy nie widział. Zeznania swoje podtrzymywał nawet wtedy, gdy mu pokazano jego fotografię. Nykołyszyn dał dowody, że posiada aż nazbyt gwałtowny charakter. Dnia 30 ubiegłego miesiąca rzucił się z widłami na niejakiego Brandta i przebił mu lewą rękę. Podczas aresztowania zamierzył się pilnikiem na policyanta.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 4 sierpnia.

Ruch rewolucyjny trwa dalej.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Madrytu: Wiadomości optymistyczne, rozszerzane przez rząd, jakoby ruch rewolucyjny już był stłumiony, są bezpodstawne i nieprawdziwe. Ruch rewolucyjny trwa dalej w całem państwie, a nawet się wzmaga, ponadto przybiera coraz wyraźniej charakter republikański.

Podpalanie kościołów.

Madryt. W miejscowości Manrosa podpalono trzy kościoły. Przyszło do starcia między wojskiem a podpalaczami; jedna osoba zginęła, a kilka osób zraniono. Spokój wkrótce przywrócono.

Sprzysiężenie republikańskie.

Madryd. Ze strony urzędowej ogłaszają, że wykryto spisek republikański. Wybuch rewolucyi w całej Hiszpanii naznaczony był na 2 b. m. Jeden z wtajemniczonych w spisek doniósł o tem policyi, wobec czego spisek nie udał się.

Krwawy plon,

Madryt. Dzienniki obliczają, że w Barcelonie zginęło 90 osób a 200 odniosło zranienia.

Okrucieństwa rządowe w Barcelonie.

Barcelona. Wielu rewolucyonistów schroniło się w pobliskich górach. Policya zmusza mieszkańców miasta do usuwania barykad i do wkładania napowrót wyjętych z bruku kamieni, któremi umacniano barykady. Panuje powszechne wzburzenie z powodu niesłychanie okrutnego sposobu stłumienia rewolucyi. Wojska, którymi dowodził rodowity prusak, generał Brandais, wpędziły wielu rewolucyonistów do wnętrza płonących klasztorów, gdzie popalili się oni żywcem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 sierpnia.

Niemcy, a zwołanie Sejmu czeskiego.

Praga. Podczas gdy dzienniki czeskie wyrażają zadowolenie z powodu zwołania Sejmu czeskiego, prasa niemiecka okazuje wielkie rozdrażnienie i zarzuca rządowi, że zwołał Sejm czeski bez poprzedniego porozumienia się z niemieckiemi stronnictwami. Ponieważ sytuacya polityczna w niczem się nie zmieniła, Niemcy w Sejmie czeskim dalej uprawiać będą obstrukcyę.

Zatarg austryacko-włoski.

Rzym. „Tribuna" donosi z Brindisi, że okręt włoski „Jolanta", który przewozi pocztę do Skutari, jadąc wzdłuż wybrzeży Dalmacyi, **był silnie ostrzeliwany przez całe półgodziny. — Strzały dane do niego z wybrzeży zraniły trzech marynarzy z jego załogi.** Kapitan okrętu zawiadomił o tym wypadku natychmiast władze włoskie. „Tribuna" daje do zrozumienia że podejrzywa, iż był to uplanowany zamach ze strony Austryi, która zdaniem tego dziennika rzekomo z zazdrością spogląda na przywileje, jakie posiada flaga włoska w Czarnogórze. „Tribuna" żąda też możliwie najszerszego zadośćuczynienia.

Car w Anglii.

Coves. Na jachcie carskim odbył się wczoraj wieczorem obiad galowy. Toastów nie wygłoszono.

Izwolski o zjeździe.

Coves. Minister Izwolski omawiał z pewnym dziennikarzem angielskim zjazd cara Mikołaja z królem Edwardem i wskazał na przyjaźń obu monarchów i obu krajów, co daje największą gwarancyę pokoju w Europie. Przykładem tego jest Persya. Rosya zamierza wycofać swe wojska z Persyi natychmiast, skoro przywrócony będzie tam stały spokój.

Nowy zjazd w Swinemünde.

Berlin. Cesarz Wilhelm udał się do Swinemünde, gdzie oczekiwać będzie na powrót cara w celu spotkania się z nim.

Car w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Car podczas swego pobytu w Turcyi zamieszka w zamku Better bej w cieśninie Dardanalskiej, tam także spotka się z sułtanem. W Konstantynopolu na ląd nie wysiądzie.

Walki pod Melillą.

Madryt. Urzędowne informacye potwierdzają doniesienia o onegdajszym napadzie na hiszpański blokhauz i dodają, że Marokańczycy ponieśli wielkie straty — jednak byli w stanie zabrać swoich poległych. — Marokańczycy zniszczyli szyny na przestrzeni 150 m.

Generał Marina kazał szyny natychmiast naprawić i prowadzić dalej budowę blokhauzu, który ma zabezpieczyć połączenie kolejowe. W obozie w hypodromie w Melilli umocowano balon na linie, z którego obserwuje się pozycye nieprzyjacielskie na wzgórzu Gurugu.

Ruch antigrecki.

Salonika. Wzburzenie ludności przeciwko Grecyi wzmaga się i przybiera charakter bardzo ostry. W kołach rozważniejszych obawiają się, **że wzburzenie to zmusi rząd turecki do wypowiedzenia wojny Grecyi,** jeżeli w ostatniej jeszcze chwili nie nastąpi zwrot, dający Turcyi zupełne zadośćuczynienie w sprawie kreteńskiej.

Mobilizacya w Turcyi.

Salonika. Minister wojny powołał rezerwy 50 batalionów II korpusu.

Zwycięstwo ruchu młodogreckiego.

Ateny. Rząd grecki zmuszony jest spełnić znaczną część postulatów, przedłożonych mu przez **komitet młodych oficerów armii,** którzy, jak wiadomo, utworzyli tajny związek na wzór młodotureckiego. Wobec tego nietylko członkowie rodziny królewskiej usunięci zostaną z wysokich stanowisk w armii, lecz nadto w całej administracyi państwa przeprowadzone zostaną wielkie oszczędności. I tak liczba prefektur okręgowych zostanie zmniejszona, niektóre poselstwa przy mniejszych dworach zupełnie będą zniesione, a w innych zmniejszy się znacznie należący do nich personal. Dalej ma być zniesiona znaczna część licznych w Atenach urzędów pocztowych, utworzonych czasu swego jedynie w tym celu, ażeby zwolennikom każdorazowego rządu dać możność korzystnego wydzierżawienia domów. Zniesiony zostanie również urząd naczelnej komendy armii, zajmowany dotychczas przez następcę tronu, a liczba adjutantów królewskich ulegnie zmniejszeniu. Uwalnianie od służby wojskowej, praktykowane dziś na wielkie rozmiary, obejmować ma w przyszłości, jedynie ludzi naprawdę niezdolnych do służby w armii.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Od wczoraj zaszło tu 31 nowych wypadków cholery. Rygę i Witebsk uznano za nawiedzone cholerą.

Anarchia w Teheranie.

Teheran. Wojska, które wraz z szachem schroniły się były do poselstwa rosyjskiego, kiedy konstytucyonaliści zajęli miasto, zaczęły teraz rabować i plądrować całe dzielnice. Na ulicach Teheranu wre zaciekła walka między wojskami konstytucyjnemi a tymi maroderami reakcyi. Po obo stronach padło wielu żołnierzy trupem.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 sierpnia.

Wycieczka czeska w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego dla przyjęcia wycieczki czeskiej w naszem mieście, pód przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono następujący program przyjęcia:

Poniedziałek (9 sierpnia): Przyjazd uczestników wycieczki pociągiem nadzwyczajnym o godzinie 8·30 wiecz. Powitanie wycieczki na dworc przez I. wiceprezydenta miasta dra H. Szarskiego.

Wtorek (10 sierpnia). O godzinie 8 rano punkt zborny w mleczarni Dobrzyńskiej na plantach (śniadanie). Od godziny 9—12 zwiedzanie miasta w trzech grupach, pod przewodnictwem pp.: Pagaczewskiego, Szukiewicza i Urbańskiego.

O godzinie 12 w południe powitanie delegatów wycieczki w ratuszu.

O podzinie pół do 1 śniadanie, w sali Towarzystwa strzeleckiego, dane przez obywatelstwo krakowskie.

O godzinie 2·25 odjazd do Wieliczki.

Bilety, uprawniające do wzięcia udziału w wycieczce do Wieliczki, będzie można nabyć u sekretarza komitetu p. Robaka, we wtorek dnia 10 sierpnia, podczas śniadania w mleczarni Dobrzyńskiej od godziny pół do 8—9 rano, po cenie 5 koron, w co wlicza się: bilet kolejowy do Wieliczki i powrotem oraz wstęp do kopalni.

O godzinie 7 wieczór powrót z Wieliczki.

O godzinie 8 przedstawienie w teatrze („Halka").

O godzinie 10 wieczór raut, w sali Starego Teatru, dany przez miasto na cześć gości czeskich.

Środa (11 sierpnia). O godz. 9 rano śniadanie w mleczarni Dobrzyńskiej. Od g. 10 — 12 dalsze zwiedzanie miasta. O g. 2·55 po poł. pożegnanie i odjazd wycieczki do Częstochowy.

Czwarte z rzędu posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we czwartek dnia 5 sierpnia o godzinie 6 wieczór w sali krakowskiej Rady miejskiej.

Zamach samobójczy. Dziś o godz. 10 rano targnęła się na swoje życie w mieszkaniu rodziców przy ul. Woźniakowskiego na Grzegórzkach, 19-letnia A. C., wypijając mieszaninę z rozczynu fosforowego. Desperatce pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu środków zaradczych, przewiozło ją na oddział chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza.

Krwawa bójka. Wczoraj w nocy przyszło na Krowodrzy do krwawej bójki między kilku robotnikami, w czasie której 31-letni węglarz Hipolit J. otrzymał ciężką ranę nożem w okolicy łopatki. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Wybory w Warszawie. „Warszawskij Dniewnik" donosi: Zastępca generał-gubernatora warszawskiego wyznaczył na dzień 5 października r. b. zwołanie ogólnego zebrania wyborców w Warszawie, w celu wybrania 6 posłów do Rady państwa od właścicieli ziemskich kraju na nowy okres trzyletni. Termin wyboru rzeczonych wyborców w miastach gubernialnych kraju wyznaczono na 25 września r. b.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 sierpnia. Pszenica na październik 13·93 do 13·94; pszenica na kwiecień od 14·13 do 14·14; żyto na październik 10·09 do 10·10; owies na październik od 7·64 do 7·65; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·73 do 7·74; kukurydza na maj 1910 r. od 7·07 do 7·08; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne, pochmurno.

L. 2575/09. 4820 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich i ciesielskich przy budowie gmachu c. k. szkoły realnej w Żywcu, rozpisuje Magistrat m. Żywca licytację zapomocą ofert pisemnyh, które do **dnia 10 sierpnia 1909 r.** do godziny 12 w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonych robót wynosi 64.853 koron 01 hal.

Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądnięcia w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 28 lipca 1909.

Zastępca Burmistrza
A. Minkiński.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza Płaszowa i z Podgórza przystanku:

12·10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12·20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kierunku Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3·03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja; we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4·30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4·44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4·50 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6·50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7·15 r. poc. posp. sez. Nr. 101 z Krakowa
7·27 r. „ „ „ Nr. 1002 z Podgórza-Pł.

do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie, z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8·09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa i Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy Ruskiej i Jaworowa; w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8·40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9·02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9·17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9·24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchejhory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek. Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10·30 przed poł. poc. os. sez. Nr. 43 z Krakowa
10·43 „ „ „ „ „ Nr 1014 z Podg.-Pł.
10·48 „ „ „ „ „ Nr „ z Podg.-prz.

do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I. II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora; w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1·30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1·38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1·30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1·44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1·45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

2·53 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3·05 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3·13 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3·45 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3·57 „ „ „ „ „ Nr. 1020 z Podg.-Płasz.
4·04 „ „ „ „ „ Nr. „ z Podg.-przyst.

do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6·21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa, Połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7·40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7·51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7·50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8·00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8·13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8·20 „ „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8·38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza.

9·00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ Nr. 17 z Podgórza-Pł,

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10·30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10·39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.

do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11·05 w nocy poc. osob. Nr. 413 z Krakowa
11·16 „ „ „ Nr. 413 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

11·52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12·04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12·09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; Połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i do Podgórza przystanku:

12·50 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja. Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3·23 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3·35 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu z Zbaraża. Kopyczyniec, Czortkowa. Husiatyna. Iwania Pustego i Potutor, w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrowskiej, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4·57 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5·10 „ „ „ Nr. „ do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5·45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5·52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6·07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa w Chabówce (od 15 maja do 30 września) ze Zakopanego.

6·41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6·49 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa

z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi). codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7·19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7·30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa

z Wieliczki.

7·40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·38 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7·45 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
7·59 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa

z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchej.

8·15 rano poc. osob. Nr 118 do Podg.-Płasz.
8·25 „ „ „ Nr 118 do Krakowa

z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

8·34 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8·45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·28 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10·35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa

z Oświęcimia, Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11·28 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11·35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1·00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·01 po poł. poc. os. sez. Nr 114 do Podg.-Pł.
1·12 „ „ „ „ „ Nr „ do Krakowa.

z Tarnowa. Kursuje w niedziele, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·16 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1·27 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Dynowa; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg.-prz.
1.52 „ „ „ „ „ Nr. „ do Podg.-Pł.
2.04 „ „ „ „ „ Nr. 44 do Krakowa.

z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września, włącznie z wozami I, II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 po poł. poc. os. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 „ „ „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.

4·22 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgorza prz.
4·30 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4·45 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa. Tarnopola. Lwowa. Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5·50 po poł. poc. os. Nr 116 do Podg.-Pł.
6·00 wieczór „ „ Nr „ do Krakowa.

z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6·12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6·22 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia; w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza Stryja, Sambora, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa: w Bierzanowie od Wieliczki.

6·35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz.
6·50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

7.59 w. poc. posp. sez. Nr. 1001 do Podg.-Pł.
8.10 „ „ „ „ Nr. 102 do Krakowa.

z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8·55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9·00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9·12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima, Połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii i Wadowic.

9·25 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Krakowa

10·02 wiecz. poc. posp. Nr. 104 do Podgórza-Pł.
10·10 „ „ „ Nr. 104 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Stryja. Sambora i Posady chyrowskiej; w Jarosławiu od Bełzca i Sokala; w Przeworsku od Dynową, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10·41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10·47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11·00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchachory. w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

11·06 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
11·15 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu. Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina; w Bierzanowie od Wieliczki.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

trzy stypendya

na cele teoretycznego lub wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub w przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników, i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod któremi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej **do dnia 15 sierpnia 1909.**

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9-tą a 3-cią po południu albo w drodze listownej. 4722 3 3

Ogłoszenie.

Dnia 6 sierpnia 1909 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w koszarach obrony krajowej w Krowodrzy (w prowianturze) rozprawa w celu zapewnienia dostawy siana, słomy, drzewa i węgli, na przeciąg czasu od 1 października 1909 do 30 września 1910, dla 16 pułku obrony krajowej w Krowodrzy.

Potrzebna ilość roczna wynosi w przybliżeniu:

siana 913 q,
słomy mierzwej 526 q,
słomy do sienników 516 q,
drzewa 102 q,
węgli 4.050 q.

Miejscem dostawy są koszary obrony krajowej w Krowodrzy, a względnie w Krakowie. Przyjmuje się tylko oferty pisemne. Bliższe postanowienia zawiera urzędowy zeszyt z warunkami; który można przejrzeć każdego czasu w pułku wyżej wymienionym, lub tam nabyć za złożeniem 1 korony, (włącznie z opłatą pocztową). 4909

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

3817 14 40

Ukończ. słuch. fil. poszukuje lekcyj z matem. i fizyki. Zgł. **„A. B."** poste restante **Kraków.** Okaziciel. kw. inser. Nr 4905. 4905 1 4

---

2 domy drewniane

w Kalwaryi do sprzedania; jeden o 10 ubikacyach z ogrodem i sadem około ¼ morga, 9 lat wolny od podatku, drugi o 4 ubikacyach z ogrodem. Również do sprzedania duży plac budowlany frontowy w Nowym Targu, blisko rynku. Wiadomość pod **„A. G."** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4902 1 2

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 4

poleca szczółowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 25 78 0

Krupnicza 16, II. p. u p. Tomaszewskiej.

Do wynajęcia pokoje z komfortem urządzone, również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie, z utrzymaniem lub bez. 4906 1 15

Adwokat Dr Bendel

w Sanoku,

poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 4898 1 5

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 172 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Polskie Tow. gimn. „Sokół" w Żywcu ogłasza 4916 1 2

Konkurs

na posadę **naczelnika „Sokoła"** od 1 września b. r. z płacą roczną 1800 koron, ewentualnie 1400 koron. Podania wnosić należy do **20 sierpnia b. r.** na ręce Wydziału.

Bliższych informacyj udzieli Wydział.

Pomocnik handlowy poszukuje posady od 1 września w handlu korzennym lub galant. Zgłoszenia: **10 F.** poste rest. Kraków. 4907 1 3

Zdolny subjekt

cukierniczy do ciast i pierników, potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermotowskiego w Krakowie.** 4910 1 3

Panna władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim, ze znajomością stenografii i biegle pisząca na maszynie, znajdzie zaraz zatrudnienie. Zgłoszenia osobiście w godzinach biurowych między 9—1 i 3—7. **Silberstein i Holzer,** Spółka z ogr. poręką, Kraków, Floryańska 28. 4887 2 2

Wózki resorkowe, omnibus letni na 8 osób, kuczerfaeton tanio do nabycia. Kraków, ul. Starowiślna 28. Himelblau. 4623 6 8

WYRÓB SWOJSKI

„SZUM"

„SZUM" „SZUM"

Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w droguerych: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zoptha i Ski, A. Pachuckiego, Mr J. Hanaka, i Ski. Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 23 30

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. Telefon 43.

4277 23 0

Sprzedaż metrowa materyałów

na suknie, kostyumy i bluzki. Wełny od K 3·— za m., kapelusze, rękawiczki.

Własne pracownie. **Własne pracownie.**

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

program od 1 do 15 sierpnia 1909 roku.

Józef Goleman, niezrównana tresura zwierząt różnego rodzaju. **Les Quatre Bergères,** śpiew i tańce (kwartet). **Les Pandos,** ekwilibryści w sile ręcznej. **Smitte & Smotte,** parodya zapasów. **Seppl Werner,** komik mimiczno-transformacyjny. **Shorp & Conrad,** komiczne gry. **Les Gignac,** francuscy ekscentrycy. **Siostry Clarence,** szwedzki duet wokalny. 2761 89 0

Oficyalna garage Galic. Klubu automob.

Galicyjski Klub Automobilowy

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

GALIC. AUTO GARAGE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr 107. — Telegram „AUTO".
Warsztat: ul. Smoleńska l. 31. 2980 25 0

Reklama jest dźwignią handlu!!!!

Częstochowa, duchowa stolica całej Polski, gości rok rocznie w swych murach setki tysięcy ludzi wszelkich sfer.

W roku bieżącym wskutek urządzonej od 5 sierpnia do 1 października

Wystawy przemysłu i rolnictwa

spodziewamy się kilkakroć liczniejszy napływ zwiedzających nasze miasto, przybyszów z całej Polski, Litwy i Rosyi, każdy będzie chciał odwiedzić nasz starodawny gród, skąd do Krakowa ma tylko 3 godziny drogi, więc dla Krakowa i mieszkańców pożądane są informacye na wystawie, które mogą im dać nieobliczalne korzyści — a że każdy czytać będzie **jedyny dziennik miejscowy,** p. t.:

„Gazeta Częstochowska"

podający codziennie obszerne illustrowane sprawozdanie z Wystawy, oraz chwili bieżącej, korzystajcie z okazyi i **ogłaszajcie się w „GAZECIE CZĘSTOCHOWSKIEJ".** 4802 3 3

L. 8471, 4899

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że poniżej wymienione pomniki i grobowce, tak na starym jak i na nowym cmentarzu, są uszkodzone, a mianowicie:

1) ś. p. Lampka Jan, płyta kamienna i podmurowanie zupełnie zniszczone.
2) „ Jurczyński Andrzej, płyta z pomnika odpadła.
3) „ Sławiński Władysław, krzyż z pomnika zrzucony.
4) „ Szafraniec Maciej, „ „ „
5) „ Wandyga Mikołaj, „ „ „
6) „ Kolber Henryk, „ „ „
7) „ Krajewska Emilia Elżbieta, „ „ „
8) „ Hołyńscy Anna i Jan, pomnik pęknięty.
9) „ Czubik Józef, grobowiec grozi zawaleniem.
10) „ 1. Minasowicz Józefa, 2. Droździkowska, pomnik pochylony.
11) „ Konfatowicz Franciszek, pomnik wywrócony.
12) „ Krupkowa z Downarowiczów Henryka, detto.
13) „ Schlesinger Szymon Antoni i Marya, pomnik zniszczony, brak części sztachet żelaznych.
14) „ Jan Matera, krzyż drewniany wywrócony.
15) „ Theresia Dika, obramowanie pomnika rozpadnięte.
16) „ Maryan Hiczer, drewniany krzyż pochylony.
17) „ Zuzanna Gągulska, pomnik popękany.
18) „ Albertyna Tinz, obramowanie rozpadnięte.
19) „ Anna Redel, pomnik pochylony.
20) „ Anna Reichensdorfer, „ „
21) „ Josephine Karl Gündling, „ „
22) „ Filomena Komorowska, „ „
23) „ Berta Ludwig, podmurowanie pomnika rozpadnięte.
24) „ Franz Ottendorfer, krzyż z pomnika zrzucony.
25) „ Roman Droździkowski, „ „ „
26) „ Bronisława Janusz, „ „ „
27) „ Franciszek Huppert, obramowanie pęknięte.
28) „ Feliks Świątek, tynk z grobowca odpada.
29) „ Bronisława Woźniak, krzyż kamienny, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
30) „ Hausner, krzyż żelazny, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
31) „ Procner Zbyszko, pomnik marmurowy, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
32) „ Zięć Karol, krzyż blaszany, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
33) „ Stochwasser Barbara, krzyż blaszany, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.

Na nowym cmentarzu:

1) ś. p. Apolonia Skorodyńska, krzyż blaszany złamany.
2) „ Julian Czanerlo, „ „ „
3) „ Anna Pardawa, imitacya kamiennego pomnika z blachy pochylona.

Magistrat wzywa niniejszem interesowanych i krewnych zmarłych wyżej wymienionych osób, aby się w jak najkrótszym czasie uszkodzonemi pomnikami zaopiekowali, takowe naprawili i tym sposobem ochronili je od zupełnego zniszczenia.

Z Magistratu miasta Podgórza,

dnia 31 lipca 1909.

Burmistrz: **Fr. Maryewski** m. p.

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie. Rynek 20 — poleca

Rzeźby zakopańskie, Sandały Kneippowskie, pantofle do kąpieli, zabawki Jaworowskie i Kulikowskie, po niskich cenach.

1897 1 4

Już wyszedł z druku

cennik ilustrowany szlachetnych zbóż ozimych — firmy

Dom rolniczy

Ernest Bahlsen w Krakowie.

4870 1 3

Akcyjne Tow. dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie

otwiera subskrypcyę na akcye II. emisyi na 1250 sztuk, sztuka po 200 koron.

Otwarcie subskrypcyi II. emisyi opiera się na postanowieniach § 4 Statutu, uchwały Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów powziętej dnia 27 lipca 1908, oraz zezwolenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 24 czerwca 1909, L. 9960, intymowanego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 5 lipca 1909, L. XIII $^{762}/_{11}$.

Pierwotny kapitał akcyjny wydany w wysokości 200.000 koron zostaje podniesiony do kwoty 450.000 koron.

Podwyższenie kapitału akcyjnego służyć ma wyłącznie na rozszerzenie fabryki sukna w Rakszawie t. j. pokwiększenie przędzalni, tkalni i zakupno takich maszyn, któreby umożliwiły wykończenie wszelkiego gatunku sukien na miejscu we fabryce w Rakszawie.

Do subskrypcyi akcyj oznaczony jest termin 30 dniowy i upływa z dniem 1 września 1909.

Przy subskrypcyi należy wpłacić za każdą akcyę połowę t. j. 100 koron, a drugą połowę w dniu 1 marca 1910 roku.

Kto wpłaci naraz całą subskrybowaną gotówkę w takim razie od tej przewyżki otrzyma 5%.

Akcye subskrybować można:

w Łańcucie w biurach Akcyjnego Towarzystwa;
we Lwowie „ „ Krajowego Związku przemysłowego (Kraszewskiego 5);
„ „ „ „ Ligi pomocy przemysłowej (Chorążczyzna 27);
„ „ „ „ Spółki fakturowej (Kościuszki 7);
w Krakowie w Bazarze krajowym (Rynek);
w Jarosławiu w Towarzystwie zaliczkowem;
w Przemyślu „ „ „ rolnem;
w Rzeszowie „ „ „ i kredytowem;
w Stanisławowie w Banku mieszczańskim;
w Tarnowie w Towarzystwie zaliczkowem;
w Tarnopolu w Banku powiatowym.

W Instytucyach, które przyjmują subskypcyę na akcye, każdy interesowany otrzymać może wszelkie wyjaśnienia dotyczące stanu interesów Towarzystwa, oraz wysokość opłaconej dywidendy.

W miejscach subskrypcyi znajdują się próby sukien i koców, wykonanych w fabryce rakszawskiej.

Każda akcya uprawnia posiadacza do jednego głosu na Walnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów.

Łańcut, w sierpniu 1909. 4891 1 3

Imieniem Rady Zawiadowczej
Akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie.

Przewodniczący: **Bolesław Żardecki.**

Najlepszym przyjacielem domu jet bezsprzecznie 4614 7 15

„ORIONIT"

który oddając każdej praktycznej Pani nieocenione usługi w gospodarstwie domowem, zasługuje na stałe względy, gdyż jest **najwygodniejszym i najtańszym środkiem do prania bielizny,** ułatwia i skróca czynności prania niesłychanie, ochrania bieliznę i nadaje jej lśniącą białość. „Orionit" jest jedynym tego rodzaju wyrobem krajowym, wytwarzanym w krakowskiej fabryce chemicznej W. Śmiechowskiego w Krakowie.

Żądać wszędzie! **Marka biały paw!** **Cena 40 hal!**

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 36 60 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

ZMIANA LOKALU!

Od 1 sierpnia 1909. — Biuro rzecznika.

PATENTÓW

M. Gelbhausa znajduje się w Wiedniu **VI., Mariahilferstrasse Nr 37.**

4205 6 0

Rządca, ekonom,

z ukończoną szkołą rolniczą; z odbytą wojskowością, z kursem uprawy roślin włóknistych, z praktyką w gospodarstwie rybnem, z 3-letnią praktyką i 2 lata jako samoistny zarządca, poszukuje posady na stół lub ordynaryę. Zgłoszenia **„W. C."** poste restante **Kraków.** 4902 1 2

Najprzedniejszą

HERBATĘ CEYLON

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma",** importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr 1 opakow. czerw.-złote K 1·40 za 125 gr, K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote K 1·20 za 125 gr, K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 4799 1 8

Lakier - - -

do tablic szkolnych, czarny, matowy, wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie mor. i z innych fabryk.

Gąbki - - - -

do tablic szkolnych.

Kredę - - - -

w laseczkach do tablic szkolnych polecają najtaniej 4832 1 2

Reim i Spółka

Linia A-B. KRAKÓW. Rynek 37.

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 4348 15 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

TOWARZYSTWO Prawnej ochrony podatników

w Krakowie, Rynek 43, II. p.

załatwia: **wszelkie sprawy skarbowe** a mianowicie:

a) podatkowe co do podatku (gruntowego, domowego) powszechnego zarobkowego, zarobkowego od przedsiębiorstw do publ. składania rachunków obowiązanych, rentowego, osobisto dochodowego i podatku od wyższych poborów służbowych, wnosi prośby o opusty podatkowe, o uwolnienie podatkowe od gruntów i domów, o wstrzymanie egzekucyi i t. d.) należytościowe; c) konsumcyjne. — Godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu. — Wpisowe 1 K. wkładka roczna 2 K. 4768 4 40

⚒ KOPALNIA BORY ⚒

Nowy szyb Sobieski.

Pierwszorzędny węgiel krajowy.

Najwyższa siła ciepłoty (6414 kaloryi)

Węgiel bez miału i bez kamieni. Dostawa do piwnic od 20 ctn. cłowych począwszy. 4578 6 10

Wyłączna sprzedaż

dla Krakowa, Podgórza i okolicy u firmy

Adolf Blumenfeld

Kraków, ul. Pawia 12. Telefon Nr 59.

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Chrzanowie przeprowadza postępowanie spadkowe po Franciszku Piątkowskim, rządcy dóbr, zmarłym 3 stycznia 1872 roku w Lipowcu, powiecie Chrzanowskim, w stanie bezżennym i bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ojciec jego, Michał Piątkowski, zmarły 24 lutego 1845 roku w Piekle pod Nowym Sączem, pozostawił prócz niego troje dzieci Feliksa, Joannę i Leona Piątkowskich, z ustawy w pierwszej linni do spadku powołanych, o których niewiadomo, gdzie przebywają i czy wogóle żyją. Jako kurator niewiadomych z życia i miejsca pobytu Feliksa, Joanny i Leona Piątkowskich, wzywam ich, względnie ich potomstwo, by bezzwłocznie do spadku tego się zgłosili, lub w tej sprawie ze mną się porozumieli. Gdyby ktoś miał jakie wiadomości o tych, których poszukuję, proszę o łaskawe zawiadomienie mnie. 4868 1 2

Kazimierz Bąk
kandydat notaryalny w Chrzanowie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.